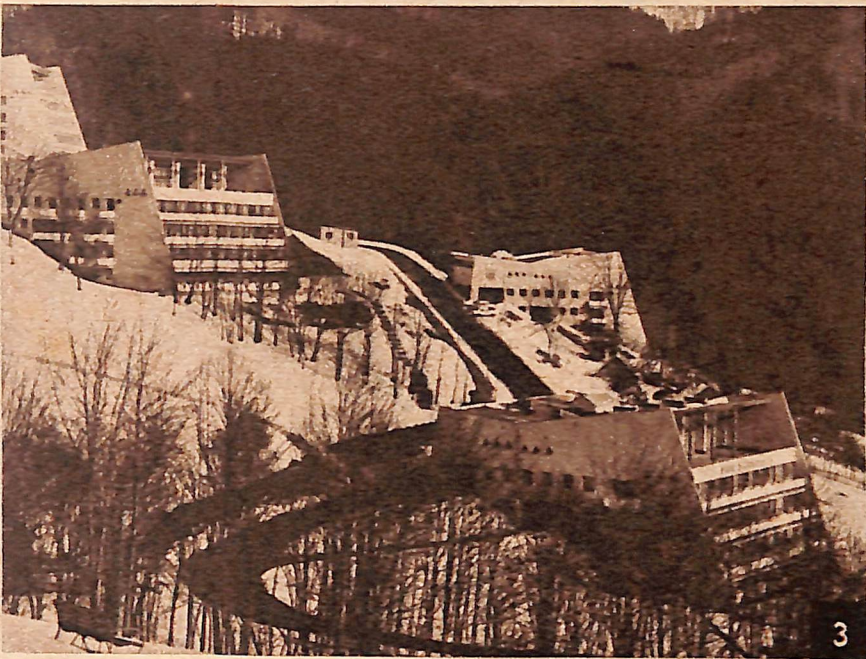




1 MAJA - ŚWIĘTO PRACY



Grupa włókniarek, przedstawicielek 600-tysięcznej rzeszy pracowników przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego, złożyła wizytę i sekretarzowi KC Edwardowi Gierkowi. Spotkanie było okazją do przedyskutowania żywnościowych problemów kobiet pracujących w przemyśle lekkim. Z okazji włókiennarskiego święta Edward Gierek złożył na ręce gości serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom przemysłu lekkiego za ich dotychczasowy trud i życzenia dalszych osiągnięć. To zdjęcie będzie pamiątką dla włókniarek, które gościły u sekretarza KC.



50 LAT TEMU...

...na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt. Ściągnięte z całych Niemiec masy rzekomych Ślązaków zadecydowały o niekorzystnym dla Polski wyniku głosowania. Choć niektóre powiaty opowiedziały się za przyłączeniem Śląska do Polski, Anglicy i Włosi z komisji sojuszniczej zaproponowali, aby cały obszar plebiscytowy oddać Niemcom. Wtedy w patriotycznym proteście wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku III Powstanie Śląskie. Krwawe walki toczyły się zwłaszcza wokół Góry Św. Anny, na której wznosi się dziś pomnik Czynu Powstańczego. Dzięki walce zbrojnej powstańców przyznano Polsce część Śląska. Na pełne wyzwolenie ziemia ta musiała czekać do maja 1945 roku.

Na zdjęciu: Pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach. Trzy symboliczne skrzydła upamiętniają wszystkie trzy powstania.



HASŁO: CZŁOWIEK

Urodę nowego osiedla mieszkaniowego najłatwiej dostrzec z lotu ptaka (1). Wspólny nasz dorobek zaś najślusniej można ocenić z perspektywy lat. W niełatwych przecież warunkach zrobiliśmy wiele, by żyło nam się lepiej, wygodniej.

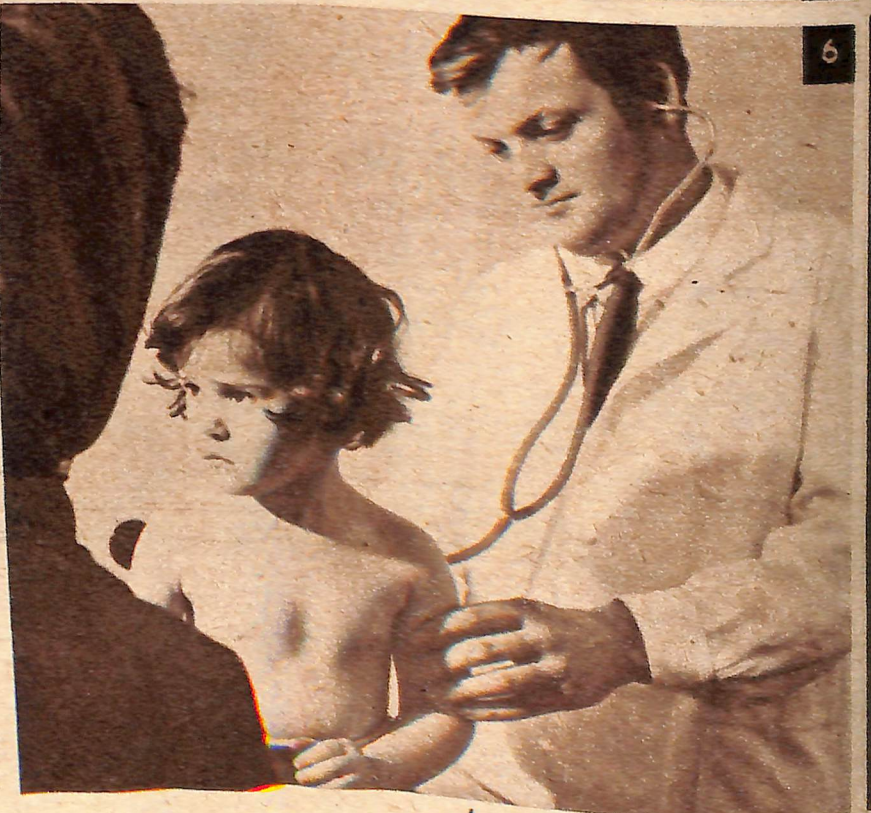
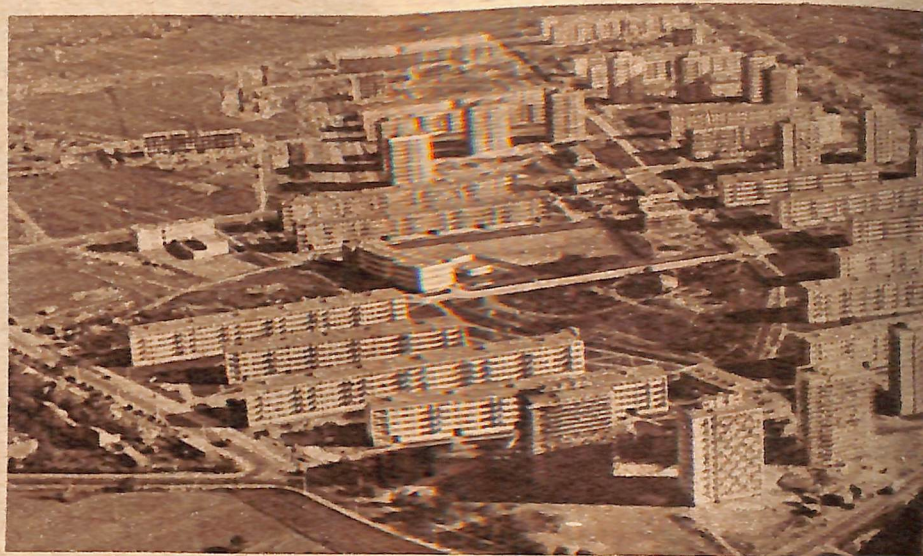
Niedawne decyzje partii i rządu zmierzają do wykorzystania wszystkich w tej dziedzinie możliwości, przede wszystkim zaś do rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego. Przeprowadzka do nowego M-4 czy M-3 (2), to nie tylko najradośniejsze kłopoty, to przede wszystkim realizacja wieloletnich marzeń.

W najpiękniejszych rejonach kraju powstały i buduje się nowe ośrodki wczasowe. Mamy wiele przykładów znakomitych rozwiązań. Jednym z nich jest zespół do-

mów wypoczynkowych w Jaszowcu w skidzie Śląskim (3).

Na urlopy wyjeżdżamy tylko raz lub raz do roku. Połowę zaś każdego spędzamy w swoim zakładzie. Ostatnio zrobiono wiele i robi się niemało, by poprawić warunki. W Zakładach im. Obrońców Pokoju w dzi śniadania jada się w schludnym, izolowanym od fabrycznego hałasu mieszczeniu (4).

Wzrasta, choć ciągle jeszcze zbyt w sieć ośrodków zdrowia na wsi, otaczają szczególnie troskliwą opieką najmłodszej mieszkańców (6). Gdy dzieci bawią w takim dziecińcu jak radzikowski woj. opolskim), ich mamy mogą spokojnie pracować w polu (5).



POROZMAWIAJMY

DROGIE CZYTELNICZKI!

Tradycyjne majowe święto zawsze nastroja do pewnych refleksji i porównań. Piękna słoneczna aura, soczysta zieleń, którą nas w tym roku wiosna szczególnie hojnie obdarzyła, sprzyjają pogodnym i radosnym rozważaniom.

Cały miniony okres, który dzieli nas od pamiętnego VII i VIII Plenum naszej partii, dowodzi, jak wielkie ogromnych, a zarazem jakże korzystnych zmian dokonało się w życiu naszego kraju. Istotę tych zmian wymownie określiła jedna z robotnic kiedy powiedziała: „*najbardziej podobna mi się rzeczywista troska o człowieka pracy*”. Dowody tej troski, rezultaty wskazań naszej partii widoczne są na każdym kroku, odczuwalne w mniejszym lub większym stopniu przez każdego z nas. Przecież wła-

śnie troska o człowieka pracy, o poprawę warunków jego życia dyktowała podniesienie najniższych zarobków, rent i emerytur, zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, lepsze i pełniejsze zaopatrzenie rynku.

My, kobiety, mamy szczególny powód do zadowolenia. W ciągu zaledwie czterech miesięcy doczekaliśmy się realizacji wielu od lat wysuwanych postulatów z dziedziny opieki socjalnej, rozwiązania najbardziej problematycznego zatrudnienia, zwłaszcza tych kobiet, które nie posiadają odpowiedniego przygotowania, a ze względu na warunki zmuszone są podjąć pracę. Rozmach jaki nadaje się zajęciom chałupniczym, szkolenie możliwości rozszerzenia zatrudnienia w niepełnym wymiarze godzin, wreszcie ostatnia decyzja rządu o przyznaniu 250 milionów złotych na uruchomienie jeszcze w

tym roku dodatkowych miejsc pracy dla kobiet — wszystko to dowodzi, jak bardzo naszej partii i jej nowemu kierownictwu leży na sercu sprawa rzeczywistej pomocy kobiecie, a tym samym pomocy jej rodzinie.

Nie sposób nie wspomnieć, drogie Czytelniczki, także o decyzjach wziętych na przyszłości wsi. Wiele z Was osobiście będzie nimi zainteresowanych. Poprawa warunków życia, lepsze zaopatrzenie rynku łączy się ściśle z rozwojem naszego rolnictwa. Zniesienie od przyszłego roku obowiązkowych dostaw żywności i produktów rolnych, a zarazem wyposażanie gospodarki rolnej w nowoczesne środki produkcji jest rekojmią postępu na polskiej wsi.

Program, jaki partia kreśli na dziś i na jutro, zakładający dalszą systematyczną poprawę gospodarki, może być urzeczywistniony przy udziale nas wszystkich. Dla każdego przypada jakaś część pracy, jakieś zadanie, które pomnożone przez wysiłek milionów obywateli stworzy dopiero mocne podstawy naszego bytu. Dlatego na wezwanie kierownictwa partii

odpowiadamy zgodnie: pomożemy w realizacji tego programu.

Chcemy, aby nam się lepiej żyło, abyśmy jak najpełniej mogli czerpać z dobrodziejstw kultury, nauki i oświaty, aby rynek kusił różnorodnością towarów — musimy zatem jeszcze lepiej i rzetelniej pracować, sumienniejszym wykonać codzienne zadania i obowiązki. Pamiętajmy bowiem, że nie samo się nie robi, że tylko tyle będziemy mieli, ile sami wypracujemy.

Pójdziemy w pierwszomajowym pochodzie w przekonaniu, że dokonaliśmy wiele, że mamy być z czegoś dumni, że pięknie nasz ojczysty dom, że w przyszłości jeszcze bardziej wzbogacimy nasz kraj. Cieszy nas to wszystko i raduje, sprawia ogromną satysfakcję.

Tak jak u nas, na całym świecie w dniu majowego święta ludzie pracy manifestować będą pod czerwonymi sztandarami w przekonaniu, że zwycięży postęp, pokój i socjalizm. A więc te ideały, które u nas już są rzeczywistością.

Z pierwszomajowym pozdrowieniem pozostaje

WASZA KRYSTYNA

Było nas wszystkich dwanaście, zaś fabryka wyglądała niczym kurnik. Gdy przychodzili zamówienia, robiło się od świtu do nocy. Jeśli zamówień nie było, to część z nas szła sprzątać pokoje właściciela, część pełniała ogród, reszta fora ze dworu na ulicę. Każda z nas miała swój numerki: przychodziła do roboty, wieszła go w szafce. Jeżeli wieczorem numerki były pozmieniane, to znaczyło, że od jutra któraś z nas będzie bez pracy. Gdy tylko rozchodzili się pogłoski o redukcji, biegliśmy do tej szafki z bijącym sercem: na kogo tym razem kolej? Mieszkaliśmy jak dziś przy Piekarskiej, tyle że w piwnicy, na dziesięciu metrach razem z mężem i synem. Ja tam już tego wspominać nie lubię, bo kto chce wracać myślami do złego?

Maria Plejer rozkładała na stole dyplomy i odznaczenia:

— Pracowałam ponad 45 lat, ale to wszystko dostałam w ostatnich dziesięciu, już po wojnie. Jestem dziś na emeryturze, sama, i te dyplomy to moja wielka radość.

PLEJERKA I INNE

W zakładach nazywano ją po prostu Plejerką. Miał ktoś kłopoty, to do niej. Akademię urządzić, dekoracje zrobić... wiadomo Plejerką tym się zajęła. Wczasy, kolonie, dziecko do przedszkola. Z wszystkim zwracano się do pani Marii.

— Jeszcze dziś czasami brakuje nam jej zapachu i entuzjazmu dla każdej nowej sprawy — mówi dyrektor Zakładów Henryk Brzeski.

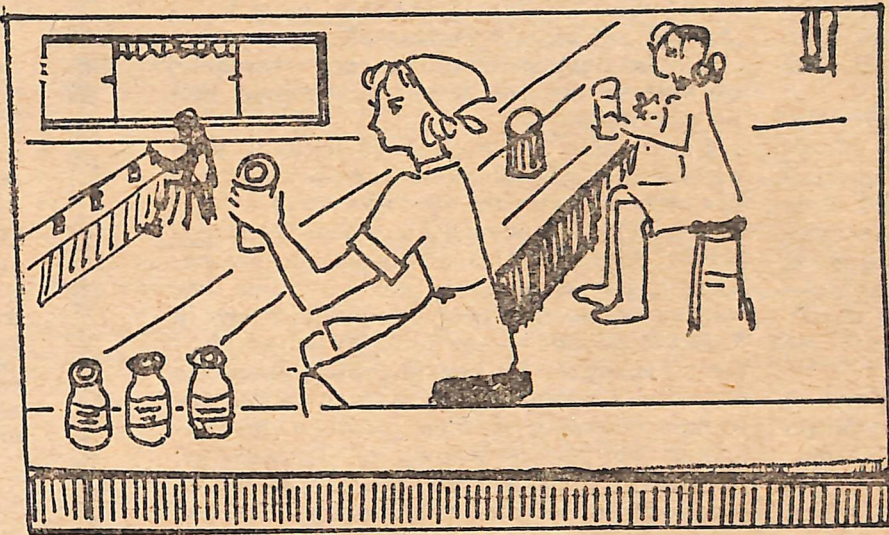
Czy można się dziwić temu westchnieniu dyrektora? Zakłady istnieją ponad 150 lat. Ona, Plejerką, przepracowała w nich blisko pięćdziesiąt. A mowa tu o Kujawskich Zakładach Koncentratów Spożywczych we Włocławku, zakładach przed wojną słynnych z cykorii i kawy zbożowej, dziś znanych z proszków, aromatów do ciast, babek kujawskich, konserw. Z tego wszystkiego, co każdej gospodyni ułatwia pracę, skraca czas spędzany w kuchni.

— Rozmowę o naszych zakładach trzeba zacząć od historii — powiedział na wstępie dyrektor Brzeski. (Sam pracuje tu od 1927 roku). I tak spotkałam Marię Plejer i jej koleżanki: Marię Sztolcman i Marię Nieradzińską. Najstarsze pracownice, dziś już na emeryturze. Opowiedziały mi o swoich losach i losach fabryki.

Włocławek. Miasto słynące z celulozy i cykorii. Jego historię w dwudziestolecie międzywojennym można by pisać tym brązowym proszkiem przypominającym w smaku zmieloną



TAM, NAD WISŁĄ, W DOLINIE



kawę. Prosperowały we Włocławku trzy fabryki cykorii. W kilku ciasnych, pozbawionych wentylacji i światła pomieszczeniach kobiety kleiły opakowania, pakowały w rulony ciemnobrunatne krążki. Wieczorem czarne od pyłu wychodziły z fabryki i ulicami, wzdłuż których płynęły rynsztoki, szły do domów-lepianek, suterren i piwnic. Bez wody, bez światła. W tych latach we Włocławku zaledwie jedna czwarta mieszkańcówa miała światło elektryczne. O kanalizacji nikt nie myślał. Główne ulice wybrukowano kociami łbami, boczne tońły w błocie. Wspomina Maria Sztolcman:

— Ojciec pracował jako brukarz. Dzieci, a było nas pięć, biegały do lasu po drzewo. Łupały pniaki na wąskie szcrapy i sprzedawały. Ze sprzedaży drzewa żyło wówczas we Włocławku wiele rodzin. Miałam siedemnaście lat, gdy przyjeźli mnie do fabryki cykorii Bohma, za 17 złotych tygodniowo. W roku 1945 zaczęliśmy od pieczenia chleba. Maszyny, które poprzednio służyły do wyrobu kawy zbożowej, przydały się do mielenia maki. Wtedy, nim przyszły koncentraty i konserwy, najpotrzebniej- szy był chleb.

Spadek po dawnych właścicielach był niewielki: część fabrycznych hal i trochę maszyn. Jedno laboratorium, w którym przed wojną pracował je-

den inżynier. Gotowe receptury sprowadzali fabrykanci z zagranicy. Po wyzwoleniu zaczęto więc od początku, ale ludzie pozostali ci sami. Właśnie tacy jak Plejerowa czy Sztolcmanowa. Jak dyrektor Brzeski.

Dziś dyrektor nie bez dumy podaje liczby:

— Pięciokrotnie zwiększyliśmy produkcję, mamy cztery laboratoria i kilkunastu inżynierów specjalistów. Co rok wprowadzamy nowe asortymenty, jak choćby owe babki kujawskie, które każda pani domu może przyrządzić w ciągu dwudziestu minut. Jak galaretki witaminizowane, nowe rodzaje zup. Nasze największe osiągnięcie, to jednak fabryka waniliny.

Wanilina jest środkiem zapachowym używanym do produkcji aromatów, czy budyniów. Jest żółtawa, lekko błyszcząca. Roztarta, cudownie pachnie wanilią. Sprowadzaliśmy ją uprzednio z zagranicy. We Włocławku opracowano nową recepturę, technologię i zbudowano nową fabrykę. Robi się wanilinę z odpadów, które dotychczas sływały ściekami do Wisły.

POLDZIA...

Wśród pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, kobiety w Kujawskich Zakładach stanowią aż 90 procent załogi. Zawsze uśmiech-

nięta przewodnicząca komisji kobiecej, pani Apolonia Wiśniewska jest więc wiecznie czymś zaferowana. Wszyscy nazywają ją po prostu Poldzią. Jej szybkie kroki słychać w korytarzu z daleka; Wiśniewska nie chodzi, lecz biegnie. Ona właśnie przeżyła spadek po Marii Plejerowej.

— Plejerowa organizowała kiedyś przedszkole, my teraz będziemy budować żłobek — mówi Wiśniewska. — Sami nie damy rady, ale będziemy go budować wspólnie z innymi zakładami we Włocławku. Udało się też zdobyć wentylatory dla przedszkolnych. Ten dział ma ogromne zaplecze i zwykła klimatyzacja nie wystarcza. Gardłowałyśmy z koleżankami w tej sprawie na każdym zebraniu i wentylatory będą. Niech pani zobaczy ile kobiet chodzi dziś do ginekologa, choć jeszcze niedawno gabinet świecił pustkami. Ale nie mamy stołówek, o którą dopominają się pracownice. I nie najlepiej pracowałyśmy dotychczas z młodymi dziewczętami, z których kilka od nas odeszło...

Apolonia Wiśniewska chciałaby na raz opowiedzieć o wszystkim, przeskakuje z tematu na temat. Bo przecież tyle się zmieniło i tyle jeszcze do zrobienia.

...I INNE

Długo by wyliczać nowości w Kujawskich Zakładach zwłaszcza ilość zautomatyzowanych taśm produkcyjnych, dobudowanych magazynów i pomieszczeń dla załogi. Dziś jedynie w dziale aromatów większość czynności wykonuje się ręcznie. Ale czy praca, która obecnie głównie polega na mechanicznym powtarzaniu tych samych czynności, daje satysfakcję i zadowolenie? Moje rozmówczynie odpowiadały pytaniem na pytanie: to dlaczego u nas kobiety pracują po dwadzieścia i więcej lat?

Irena Zielińska pracuje w rozlewni aromatów. Jej zadaniem jest przestrzeganie, by wszystko robiono zgodnie z recepturą. Mówią o niej: ma chyba szósty zmysł, doskonale wyczuwa najmniejsze odchylenie od normy. Czy może być ze swej pracy niezadowolona? To samo można powiedzieć o młodym majstrze produkcji Werze Szczerbak, czy brygadziście Irenie Renklewskiej. Wszystkie startowały jako młode dziewczyny w pierwszej w swym życiu pracy. Dorobiły się awansów i uznania. W nowych halach i przy nowych maszynach. W zakładach, gdzie tylko resztki czerwonych murów niektórych budynków przypominają tamten „kurnik”, w którym zaczynała pracę Maria Plejerowa. Skończyła się historia cykoria pisana, w mieście nad Wisłą, w dolinie.

PAR.



MARIAN PROMIŃSKI

Opowiadanie

MAJ NA KÓŁKACH

Wspiąwszy się na szczyt wzniesienia dostrzegłem na szosie daleko przed sobą dwie zataczające się plamki — rowerzystów, jedną ostrą w kolorze jak płatek maku, a drugą żółtą i migającą pod cieniem kopulastych drzewek. Ponieważ wszystko na drodze dopędzam, pehnałem lewarek na najmniejszy tryb i zjechałem ze świstem opon i urywanym szmerem wolnobiegu. Już siedzę na kółku dziewczyny.

Obejrzeni się obydwójce i oceniwszy należyte charci szkielec mego roweru — przyspieszyli. Jechaliśmy jakiś czas w zawziętym milczeniu. Jej różowo złote łydki błyskały mi miarowo, a choć twarzy nie widziałem, wydała mi się równa porze roku, porze dnia — między rankiem a południem — miękkości i powabowi sukienki.

W pewnej chwili chłopak obejrzał się powtórnie i pokazał zęby.

— Serduszek bije? — rzucił do swojej towarzyszki, ale tak, że mnie zagarniał do zmowy i zachęcił do odwzajemnienia uśmiechu.

— A niech bije! — odpowiedziała. — Jest cudownie...

Po kilometrze dałem im zmianę. Wywinąłem się na czoło z zaczepną myślą: a teraz zobaczymy, czy jedziemy razem. Trzymali się moich pleców skwapliwie, a więc nie byłam natrętem.

— Wziąłeś herbatę? — zapytała dziewczyna, gdy zwolniłem trochę z grzeczności. Chciałem odpowiedzieć: „nie wziąłem, skąd mogłem wiedzieć, że ciebie spotkam?”

I herbatę, i keksy, i mnóstwo innych rzeczy; mój plecak jest wypchany. Czyś głodna?

— Mhm — mruknęła śpiwnie, a kiedy obejrzałem się, żeby zobaczyć jej minę, miała maseczkę wilgotnej mgły na środku twarzy i czoło w pasowej chmurze. „Uważaj” — powiedziałam pod nosem — „słońce dzisiaj przypieka.”

— Przypiekało mnie trochę! — krzyknęła na głos — ale nie szkodzi.

— Wysmaruj się kremem — rzucił.

— To później. Na miejscu.

„Nie będę za ciebie bez przerwy pracował” — i puściłem chłopaka przodem. Dostrzegłem jej zabawne zdumienie, gdy znalazłem się między nimi pośrodku. Teraz, rozmawiając ze sobą, musieli przekrzykiwać chrzęst mego roweru.

— Nasze maszynki słabsze — krzyknęła z zalem, i w głos.

Machnąłem za siebie brodą: „nie szkodzi, i tak mi z wami przyjemnie.”

— Wiesz, że kupuję motor? — odkrzyknął — pięćsetkę?

O, samochwalco! Ale kiedyż nim być, jeśli nie wówczas, gdy ma się lat dziewiętnaście.

— Boję się trochę — krzyknęła — to trzęsie i za dużo swądu.

„A, widzisz” — przytaknąłem po cichu — „na coś się zaraz wywyższać!”

I milczałem w triumfie, choć rozsądniej by było wtrącić: — A ja, moja panno, mogę mieć helikopter.

Potem, żeby nie myśleli, iż mnie to bawi nadmiernie, zjechałem na trzecią pozycję z uśmiechem, który mi odwzajemniła; uważała też, żeby kierownicą nie trącić. W zamyśleniu pozostałem za nimi właśnie w momencie, gdy od szosy w bok zdarzyła się ścieżka polna, na którą obydwójce wjechali. Podążyć za nimi — oznaczałoby ścigać cichcem, napraszać się bez godności, skoro się dotychczas milczało. Tak więc wesołość pojechała w bok, a smutek prosto. Odprowadziłem ich jeszcze wzrokiem, sprawdzając, jak kręcili zaciekle i kołysali się na wybojach. Mnie pozostał tylko diabeł chyżości na szosie, który kółka na darmo pokręca.

Z tomu „Atrament i krew”
wyd. Czytelnik

Henryk Jabłoński (1828—1869)

Pierwsza miłość

(Fragment)

Z ani zapachu,
Z widzeń tęczy,
Z opalowych snów
Został jeden sen promienny,
Niby senny, a niesenny,
Jeden promyk ideału,
Jedna struna, co mi brzęczy,
Żebym śpiewał znów.

Wszędzie, wszędzie
Wonie, dźwięki
I to morze sirat
Wiecznie jasną igra falą,
Lży w brylanty się kryształą,
To, co było, to, co będzie,
Choćby nawet ból i jęki —
Zawsze cudny świat!

Cóż dopiero
Świat zaklęty
W urok pierwszych tchnień!
I to „kocham”, to szalone,
Tak serdecznie wymówione,
Że modlitwą było szczera,
Och! To kocham, ten hymn święty,
Nastroj ziemskich pień.

Lat wiosennych
Pierwsza burza,
Pierwszy życia maj!
A te noce, te bezsenne,
Te dnie dziwne, jak noc senne,
Ten huragan słów płomiennych,
Ta wypadła z włosów róża,
Pocutunków raj...

Te czuwania,
Deszcz czy ślota,
Czy burza, czy chłód,
By na ciemnym tie firanki
Ujrzed błady cień kochanki,
Potem marzyć do świtania,
Aż marzenia, lży, tęsknota
Przebrzmia w senny cud —

W sen na jawie,
W sen niebieski,
W rzeczywistości cud!
Pierwsza miłość, lilia boża,
Gdy zakwitnie śród bezdroża,
Nie odkwita nigdy prawie,
Aż wypłaczesz lży do łezki,
Aż się spełni trud.

z tomu: Księga Wierszy Polskich
XIX wieku

O KSIĄŻKACH

NIEBOSIEŻNE góry i rozległe doliny, tajemniczo szumiące lasy i malownicze jeziora; nadmorskie plaże i czarne węglowe hałdy... Na tej ziemi — w miastach, wsiach, osiedlach i osadach — żyją ponad 32 miliony ludzi...

To nasz kraj, nasza ziemia ojczysta.

Jakże tu inaczej wyglądało przed setkami lat!

„Długo, bardzo długo, ziemia leżąca na północ od Karpat i Sudetów pokrywał lodowiec”. Tak zaczyna się niezmiernie ciekawa opowieść o naszej Ojczyźnie, od jej pradziejów po dni nam współczesne. Autorki książki pt. „W naszej Ojczyźnie”, Anna Klubówna i Jadwiga Stępieniowa, w popularnej formie przedstawiają historię naszego narodu i państwa w ciągu wieków. Przypominają najważniejsze wydarzenia oraz postacie ludzi zasłużo-

nych wielce dla rozwoju Polski. Bogato ilustrowana książka przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży, jestem jednak przekonana, że w równej mierze zainteresuje ona dorosłych czytelników. Książkę opracował graficznie Stanisław Kaźmierczyk; wydała ją Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Cena 75 złotych. Wypada jeszcze dodać, iż współautorka „W naszej Ojczyźnie”, Jadwiga Stępieniowa, od wielu lat pracuje w naszej redakcji.

Także Tadeusz Łopalewski, autor „Kronik polskich”, dobrze jest znany naszym Czytelnikom z łamów „Przyjaciółki”. Również jego „Kroniki” poświęcone są dziejom ojczystej ziemi. Sprawy, którymi żył cały naród i dramaty osobiste — wszystko to spleta się ze sobą nierozdzielnie w tym obszernym fresku historycznym, obejmującym okres od powstania styczniowego do Komuny Parys-

kiej. W dwóch tomach zawarte są cztery powieści. „Kroniki polskie” ukazały się nakładem „Czytelnika”; cena całości 100 zł.

Króciutko o kilku nowych książkach polskich pisarek: Irena Kwintowa „Dar królowej roż” — zbiór baśni i legend z Warmii i Mazur. Opracowanie graficzne Maria Szymańska. „Pojezierze”, Olsztyn, cena 30 zł; Józefa Radzimińska „Dwa razy popiół” — wspomnienia z lat 1939—1949. Wydawnictwo Literackie, cena 15 zł; Jadwiga Dackiewicz haterem” jest Paryż z jego wspólnym muzeum. Wydawnictwo Łódzkie, cena 10 zł.

Dla młodzieży: Halina Sнопkiewicz „Do pewnego stopnia” — wrażenia z podróży na Daleki Wschód. Autorka nazwała swoją książkę „kawałkiem geografii na wesoło, albo na smutno”. Sporo zdjęć. Opracowanie graficzne Halina Gutsche. „Nasza Księgarnia”, cena 21 zł.

Z Przyjaciółki PRZY KAWIE

O mieszkaniach i budownictwie mówi wicemarszałek Sejmu inż. arch. HALINA SKIBNIEWSKA

„Przyjaciółka”: — W dziejach naszego Sejmu jest Pani pierwszą kobietą wicemarszałkiem. Wybór Pani na to zaszczytne stanowisko jest także wyrazem przemian, które zaszły w kraju. Proszę nam opowiedzieć o swojej pracy.

P. Halina Skibniewska: — Muszę stwierdzić, że zajęć mi nie brak. Pracuję przecież jako architekt, dużo buduję, prowadzę zajęcia dydaktyczne na Politechnice Warszawskiej, kończę pisać pracę naukową. Teraz nowe obowiązki w Sejmie. Przede wszystkim zajmuję się problematyką budownictwa mieszkaniowego pojętą obecnie bardzo szeroko jako odpowiedź na społeczne zapotrzebowanie. Żywo interesują mnie wszystkie sprawy związane z losem człowieka i środowiska, problemy młodego pokolenia, ludzi chorych, starych, dzieci upośledzonych. Oczywiście sama jestem też tylko człowiekiem i niełatwo mi to wszystko pogodzić. Może powinna bym wybrać coś jednego, ale to znaczyłoby — z czegoś zrezygnować. A przecież mam piękny zawód, lubię pracę ze studentami, nie potrafię wyrzec się pracy społecznej... W rezultacie wszystko to robię kosztem życia prywatnego, wypoczynku, kontaktu z najbliższymi.

„P.”: — Jako architekt jest Pani między innymi twórcą słynnego już w Polsce warszawskiego osiedla Sady Żoliborskiej. Jak zaprojektowała Pani nowe osiedle w małym mieście?

H.S.: — Muszę z przykrością stwierdzić, że to, co do tej pory projektuje się i buduje w małych miastach, nie jest moim zdaniem do-

bre. Zakłóca najczęściej w jakiś sposób równowagę społeczną i przestrzenną starych, zharmonizowanych zespołów małomiasteczkowych. Nowa zabudowa wygląda, jak przedmieścia wielkich miast. Tymczasem stare, zabytkowe centra tych miasteczek bardzo często są zdewastowane. Sądzę, iż nowy program budownictwa mieszkaniowego powinien uwzględnić to zagadnienie. Gdybym projektowała zabudowę małego miasteczka — zamiast pięciokondygnacyjnych budynków na skraju miasta proponowałabym wypełnić luki na starych rynekczkach i uliczkach. Nawiasem mówiąc, wybudowanie trzech, czterech niższych budynków kosztowałoby niewiele więcej, niż jednego pięciopiętrowego bloku. W „moim” miasteczku ludzie mogliby korzystać z małych przydomowych ogródków, które mają przecież znaczenie nie tylko zdrowotne, ale i gospodarcze.

„P.”: — A jak z budownictwem towarzyszącym?

H.S.: — Jeśli o ten problem chodzi, uważam, iż przede wszystkim powinny być realizowane te usługi, które po rozeznaniu potrzeb ludności okazały się na danym terenie najważniejsze. Inaczej przecież trzeba zabezpieczyć usługi tam, gdzie kobiety pracują w przemyśle, inaczej na wsi, gdzie kobiety pracują w gospodarstwie domowym i rolnym. Przy czym moim zdaniem budownictwo towarzyszące nie powinno kobiety wyręczać, ale jej pomagać.

„P.”: — Wyobraźmy sobie, że ma Pani zaprojektować mieszkanie dla robotniczej rodziny składającej się z



rodziców, trojga dzieci i babci. Jak powinno wyglądać takie mieszkanie, aby najlepiej zaspokajało potrzeby tej rodziny?

H.S.: — Problem mieszkania dla współczesnej zmieniającej się rodziny, jest właśnie tematem mojej pracy naukowej. Idealnym mieszkaniem byłoby takie, które można przekształcać w ramach tej samej powierzchni. Z biegiem lat rodzina się zmienia. Najpierw są małe dzieci, potem większe, młodzież, jest jeszcze babcia, no i rodzice. Mieszkanie powinno więc być takie, żeby w każdym okresie spełniało potrzeby tej rodziny. Kiedy dziecko jest małe, trzeba z nim spać w jednym większym pokoju ze względu na konieczność opieki, później powinno mieć oddzielny pokój. Chodzi więc o to, żeby w tym samym mieszkaniu raz mieć na przykład dwa większe pokoje, a kiedy to potrzebne — trzy mniejsze, które można uzyskać dzieląc pomieszczenie własnym sposobem. Słowem, nasza sześciuosobowa rodzina powinna mieć mieszkanie składające się z pięciu nieprzeznaczonych dla koi. Jeden pokój przeznaczony dla

rodziców, dwa dla dzieci, następnie dla babci, która jest jeszcze dość młoda, pracuje i prowadzi odrębne gospodarstwo i wreszcie pokój, który nazwałabym dziennym. Służyłby on życiu rodzinnemu. Tu jadłoby się wspólne posiłki, oglądało telewizję. Pokój ten powinien być usytuowany blisko drzwi wejściowych, choćby z uwagi na gości. Przy nim — kuchnia, która na co dzień spełniałaby także rolę jadalni i z której nie trzeba by daleko nosić posiłków w przypadku wspólnych, rodzinnych obiadów. Część sypialna z kolei powinna być zgrupowana w pobliżu łazienki i ubikacji.

„P.”: — W nowoczesnych mieszkaniach bardzo ważne są szafy. Może kilka słów na ten temat?

H.S.: — Szafy można projektować i umieszczać w różny sposób, niekoniecznie w przedpokoju. Idealnym rozwiązaniem byłoby umieszczenie szafy w ścianie każdego pokoju sypialnego, w przedpokoju zaś wystarczałaby tzw. szafa sezonowa na rzeczy, których się aktualnie nie używa i szafa gospodarcza. Niestety do tej pory nie udało się doprowadzić do tego, by w powszechnej sprzedaży znalazło się parę typów szaf, które łatwo można by samemu montować. Chodzi oczywiście o szafy nie tylko ładne, ale tanie i funkcjonalne. Dziesięć lat temu w osiedlu żoliborskim zaprojektowano i zrealizowano mieszkania, które spełniają potrzeby rodziny. Po prostu w czasie budowy udało się architektom i inwestorowi zabezpieczyć interesy użytkowników. Obecnie nie zawsze dba się o te interesy. Mijamy jednak nadzieję, że sprawy te ulegną rychłej zmianie i w niedalekiej przyszłości budować się będzie lepsze i wygodniejsze mieszkania oraz właściwie rozwiązane i wyposażone osiedla, czego sobie wszyscy wzajemnie życzymy.

Rozmawiała: BOŻENA MROZIK

Drogie Czytelniczki! Co sądzicie o propozycjach inżyniera architekta Haliny Skibniewskiej? Będziemy bardzo wdzięczni, jeśli przedstawicie nam Wasze poglądy na sprawy budownictwa, projektowania mieszkań i osiedli, urządzenia i wyposażenia wnętrz. Piszcie do nas na kopercie zaznaczając: „Budownictwo i mieszkania”.

Gospodarskim okiem

KONKURS TRWA

Jak własnymi siłami rozwiązać różne trudności występujące w naszym bloku, osiedlu, wsi, jak zachęcić współmieszkańców do skutecznego działania? Wiele wypowiedzi nadesłanych do redakcji na konkurs pt.: „Gospodarskim okiem” zawierało konkretne programy.

Oto kilka listów Czytelniczek i Czytelników, którzy nie tylko patrzą gospodarskim okiem ale i po gospodarstwu działają:

„W naszej wsi powstała niedawno chyba pierwsza w kraju Społeczna Rada Sołecka. To jest mój pomysł — pisał sołtys Bronisław Kopusik ze wsi Kornowac, w powiecie rybnickim — Z początku Gromadzka Rada Narodowa w Pogrzebie przyjęła naszą inicjatywę z przyzwyczajeniem oka, ale w końcu poparła nas, widząc że do rady weszli ludzie mądrzy i fachowi, którzy realizują swoje zamierzenia. Zebraliśmy na odbudowę Zamku Królewskiego 3230 złotych. W czynie społecznym postawiliśmy słup żelazny, na którym zamontowana została syrena strażacka. Nasze społeczne dwójki zebrały sporo grosza na fundusz budowy szkół. Przed nami duże zadania: przeprowadzenie kanalizacji, utwardzenie dróg, uzupełnienie oświetlenia ulicznego, zrobienie chodników. Część tych prac już rozpoczęliśmy. Nasza Sołecka Rada żyje na co dzień tymi sprawami. Jestem dumny z postawy naszych ludzi, pełnej energii i poświęcenia. Są to prawdziwie wzorowi rolnicy i doświadczeni działacze społeczni. Chcemy przystąpić do konkursu „Przyjaciółki”, aby podzielić się z innymi Czytelniczkami naszymi planami na przyszłość i pokazać, jak je realizujemy.”

„Nasze podwórko było brzydkie, brud i błoto — pisał Marianna M. (nazwisko nieczytelne) z ulicy Wołyńskiej 5 w Chełmie Lubelskim. — Przyszło mi do głowy, żeby je uporządkować. Wspólnie z innymi kobietami zrobiliśmy duży klomb, zasa-

dziłyśmy kwiaty, powstała piaskownica dla naszych pociech, całe podwórko zostało ogrodzone żywopłotem. Ponieważ w naszym bloku mieszka dużo dzieci, postanowiliśmy przeznaczyć dla nich kawałek placu i postawić różne urządzenia do zabawy. Wprawdzie wymagać to będzie trochę pieniędzy, ale przy dobrych chęciach na pewno nam się uda. Już niejedną sprawę rozwiązaliśmy we własnym zakresie. Na przykład były kłopoty z odprowadzaniem dzieci do przedszkola oddalonego o 800 metrów. Obecnie matki porozumiały się z sobą i kolejno odprowadzają i przyprowadzają wszystkie nasze dzieci do i z przedszkola, co zaoszczędza wszystkim dużo czasu. Wiele można zrobić, tylko jak mówi tytuł Waszego konkursu, trzeba mieć to „gospodarskie oko” i rozumieć, że wszystko naokoło jest nasze, nam służy i nie wolno tolerować brudu i bałaganu.”

Cytujemy wyjątki z dwóch listów opatrzonych pieczętkami Koła Gospodyń Wiejskich:

„Przystępujemy do konkursu wspólnie — piszą członkinie koła z Czemlewa w powiecie chełmińskim. — Mamy we wsi salę bardzo opuszczoną, stoi w niej pięć starych zniszczonych stołów i kilka ławek. Gromadzka Rada dała nam 2 tysiące na remont sali, a członkinie koła opodatkowały się po 40 zł każda. Za to kupiliśmy na razie 20 nowych krzeseł. Mamy zrobić zabawę publiczną i przeznaczyć dochód na dalszy remont i umeblowanie sali. W tym roku będzie u nas budowany dom nauczyciela. Chcemy także pomóc przy tej budowie. Uporządkujemy również obejścia, żeby było czysto i nie wybuchły pożary. Postaramy się o wszystkim informować redakcję.”

„Zgłaszamy udział w konkursie pt. „Gospodarskim okiem” — piszą gospodynie z Modrynia w powiecie hrubieszowskim. — Przez naszą wieś biegnie błotnista droga, więc cała wieś postanowiła stanąć do czynu społecznego i utwardzić nawierzchnię. My kobiety zobowiązaliśmy się wyjść z łopatami i przez dwa dni pomóc w robieniu nasypu. Obecnie bierzemy drzewka i sadzimy kwiaty przed każdym domem. W porozumieniu z kółkiem rolniczym wybielamy wszystkie obory. Zamierzamy zorganizować zabawę i zdobyte pieniądze przezna-

czyć na zakup żarówek i uruchomienie światła ulicznego. W lipcu i sierpniu uruchomimy dziecięniec. W czasie wakacji urządzimy „Niedzielę dla dzieci wiejskich”. Pod opieką dwóch starszych osób wybiorą się dzieci na wycieczkę do lasu, w czasie której będzie zorganizowana dla nich zabawa na polanie. Drugą wycieczkę planujemy dla dzieci do Zamościa w celu zwiedzenia ZOO i zabytków miasta. Koszt wycieczki pokryje koło. Urządzimy plac gier i zabaw dla dzieci i boisko do siatkówki. Razem z kołem ZMW uporządkujemy przydrożne rowy ze śmieci. O realizacji naszych postanowień powiadomimy redakcję.”

I jeszcze jeden list Stanisławy Wysockiej, członkini Ligi Kobiet z robotniczego osiedla Lublin-Tatary:

„W naszym bloku dzięki staraniom Ligi Kobiet mamy duże osiągnięcia w codziennej współpracy z młodzieżą. W naszym kole udziela się dwóch kuratorów, ludzi energicznych i pełnych zapału. Zamierzamy teraz utworzyć koło zainteresowań. Jest dużo chętnych. Jedną z członkiń gotowa jest zająć się nauką robienia koronek, druga kursem gotowania, inna szycia. Brak tylko lokalu na świetlicę, w której mogłaby przebywać młodzież i starsi. Chyba jednak przy dobrej woli naszych władz osiedlowych uda się wygospodarować jakieś pomieszczenie na świetlicę.”

Nasz konkurs trwa nadal. Czekamy na Wasze listy, na wiadomości o tym, co z Waszych propozycji udało się już wykonać? Które z zgłoszonych postulatów zrealizowaliście własnymi siłami, przy pomocy organizacji społecznych i władz? Jeśli jeszcze nie przystąpiliście do naszego konkursu, a czujecie potrzebę społecznego działania, poprawienia warunków życia w Waszym osiedlu, w Waszej wsi — zgłóście swój udział. Liczymy zwłaszcza na pracujące z dużym poświęceniem, energiczne i gospodarne działaczki Ligi Kobiet i Kół Gospodyń Wiejskich.

Napiszcie nam, co już zrobiliście dla wspólnego dobra. Działaczkom, a także wsiom i osiedlom, które osiągnęły najlepsze wyniki w realizacji swoich zamierzeń przyznamy cenne nagrody, m. in. telewizor, lodówkę, pralkę, radioodbiorniki, adaptory.

Córka Cechny — Zuzanna tłumacząc szkolną
czytankę angielską kojarzy jej treść ze swoimi my-
ślami, analizując postępowanie matki.

Raptem matka zaczęła odwiedzać pobliski bazar, wdając się w pogawędki z właścicielami drewnianych bud, gdzie straszne figury z gipsu, gotowe sukienki dzieciinne, sprzęty pociągnięte bejcem i politurą, oleodruki, ustawione rzędem pod murem na ulicy, straszły Zuzannę niczym zmory. — Trzymaj się ceny! — krzyczała ciotka Kwiryna. — Staniesz się modna i będziesz dużo zarabiać! — Ale matka najoczywiej się zwątpiła, czy projektowanie pięknych sukienek może stać się celem życia człowieka, i ciotka Kwiryna orzekła, że: „Twojej matce przewróciło się z tego wszystkiego w głowie”. Nagle ni stąd, ni zowąd matka rzuciła suknie i stała do konkursu na urządzenie mieszkania robotniczego. Jej „Jedna izba” wyszła bardzo pięknie, sprzęty z sosnowego drzewa wyglądały jak samo słońce, a gdy pewna kobieta, zwiedzająca wystawę, ułożyła w łóżeczku swoje uspione dziecko, zdawało się, że pokój już jest zamieszkały na dobre; ludzie się z tego śmieli, i cieszyli. Ale cóż? Zarobek matki był żaden, bo oznaczyła najtańszą cenę, o „Jednej izbie” nie zamieszczono w dziennikach tylu wzmianek co o nagrodzonej sukni, a co najsmakowniejsze, „Jedna izba” robotniczą kupili jacyś bogaci państwo! — No, dalej, na czym stanęłam? Aha.

But when they do both, how is one to tell? —
Gdy czynią i to, i to, co można o tym sądzić?

Po niezliczonych perypetiach Tobiaszek nagle staje się tym, o czym marzył: psem z zajęciem. „I was an actor now — byłem teraz aktorem — the chief actor in the drama — głównym aktorem dramatu. — No, no, słyszysz, mamgo? — Without me — beze mnie — my master — mój pan nie mógłby zarabować w ten sposób. — The play was „Punch and Judy”. Sztuka nazywała się „Punch i Judy”. Jedyne Tobiasz był żywy w zespole, reszta to marionetki. — Poor things they did just what my master bade them — biedne rzeczy! one robiły tylko to, co im kazał mój pan — in a stupid puppetlike way — w głupi, bezmyślny sposób! — I shall never forget the day of my first performance — nigdy nie zapomnę dnia pierwszego przedstawienia. Kiedy przechodziłem przez ulicę — I drove away the cats and dogs — pępekdzili za mną... co to może być?! Dosłownie: koty i psy. Anglicy używają także tego określenia na deszcz-kapuśniaczkę, na złą pogodę. Mówią wtedy: co za grochowa zupa! śnieg z deszczem! koty z psami! Ale w tym wypadku może być: ciżba, tłum. Niech będzie tłum. — Słyszałem pochlebny szmer — There goes Toby, the actor! — To idzie Tobie, aktor! The dog with a job! — Pies z zajęciem! — I was happy then — byłem szczęśliwy!”

Matka odezwała się wreszcie głosem ironicznym i podniesionym: — Miałam także chwilę takiego triumfu na konkursie mody. Szepiano za mną: „To ta pani Meysztor, autorka nagrodzonej sukni”. I dodawano: „Szkoda tylko, że sama jest tak źle ubrana.”

— Bo czemuś nie wzięła wieczorowej sukni?

— Ponieważ nie przyszedłem tam jako gość, tylko jako pracownik dwóch P.

— Ach te twoje skrupuły!

Następuje wyjazd do Londynu. Po raz pierwszy Tobie ujrzał tam inny zespół przedstawiający „jego” sztukę. Oni byli bardzo marni. — To ma być przedstawienie? — rzekł z politowaniem jego pan. — The strange Toby heard us — konkurencyjni Toby usłyszeli nas. Who's that country bumpkin? — Kto jest ten wiejski facet? — szepkał swym głupim głosem. Byliśmy rozczarowani. W jego grze nie było owego wuff! w scenie z dzieckiem ani tańca przez fajeczki, żadnego z tych drobnych szczegółów, które czyniły moje przedstawienie tak doskonałym!

Cechna śmiała się. Szczegółiki, szczegółiki! Zuzanna wobec tych objawów humoru mogła zarzykować: — Nic nie wiem, jak ja tłumaczyć, bo nie mam słownika i wszystkiego muszę się domyślać! To był atak na kieszeń matki i Cech-

na odpowiedziała: — Ja się też wszystkiego muszę w mojej pracy domyślać, a zresztą, gdy byłaś małego, w ten sam sposób nauczyłaś się sama czytać.

— Ach, polskiego! — krzyknęła Zuzanna. —
To się ma we krwi!

We krwi!... We krwi miało się język ojczysty i wiarę, i miłość swojej ziemi i Zuzanna nie mogła zrozumieć, dlaczego starsi z takim zapalem starają się utwierdzić młodzież w tych uczuciach przyrodzonych i oczywistych. Jej praktyki religijne (chwila przed spoczynkiem spędzona w jej tylko wiadomej milczącej modlitwie) trwały bez względu na to, czy ksiądz prefekt kontrolował bytność dzieci w kościele, czy nie, i mimo że matka nigdy a nigdy nie zadawała owego klasycznego pytania babci Raczyńskiej: — Czy przeżegnałaś się? czy zmowiłaś pacierz? — Tak samo jak miłość ojczysty była w niej mimo stu akademii, na których słowo to powtarzało się nieskończoną ilość razy. Zuzanna i jej podobne „wyrodkii” zdradzały jakąś surową wstydlivość w okazywaniu i mówieniu o tych swoich uczuciach. Idąc dalej po tej linii oporu i sprzeciwu, Zuzanna wykręcała się od noszenia znaczka. Cechna zdumiewała się: zaczęło się od błahych i śmiesznych rzeczy, od instynktownych odruchów kokieterii, od ratowania czapki, fryzury, kokardy, poprzez chęć uratowania swoich wolnych godzin, aż do uświadomienia so-



Rys. A. Uniechowski

bie prawa do samotności i samodzielności. Zuzanna nie należała do żadnej z licznych organizacji szkolnych. Stwierdziła, że dość ma siedmiu dzwonekówszkolnych na dzień, które regulują jej godziny; czy reszta dnia ma też być sygnałem, gwizdkiem i rozkazem? Matka ostrzegła ją: — Będziesz samotna! — Ale Zuzanna zdawała się już rozumieć, że w tym powszechnym organizacyjnym koleżeństwie nie było też miejsca na osobne, bliskie i do czegoś zobowiązujące przyjaźnie.

Cechna patrzyła na nią z obawą i smutkiem, posądzała ją o oschłość uczuć, egoizm. Ale potem, nieoczekiwanie, w chwili gdy sztandar wjeżdżał na maszt przy nowej, letniej siedzibie szkoły, serca „wyrodków” wlażyły w oczy, które z nateżoną uwagą śledziły jego bieg wzwyż, jego spoczynek u szczytu. Kiedy indziej wszystkie wyłączone i odosobnienia topniały wobec choroby surowej „Dyrki” lub wobec wypadku, gdy też sama „Dyrka”, przyszedłszy się pożegnać na przystań na chwilę przed wyruszeniem wycieczki szkol-

nej do Gdyni, wyrwała swe uczennice z ciasnego, niewygodnego i zapchanego statku, stawiając czoło różnym kapitanom portu, zmieniając marszrutę i statek. „Hura” na cześć pani dyrektorki krzyczały wtedy zgodnie żywyli zorganizowane i nie zorganizowane. Dziesięć akademii było niedużych, a potem coś się zmieniło wobec jednej wystawy urządzonej w szkole. Można było w cichej auli o każdej porze dnia spotkać najbardziej odosobnione osobistości, tkwiące przed drukami, listami, fotografiami, mapą plastyczną walk, aby nie z nakazu, lecz naprawdę w samotności usłyszeć i zrozumieć słowa: „Dźwigać człowieka, uczynić go lepszym, wyższym, szlachetniejszym”.

To była chwila, która niosła w sobie wspólną miłość, wielką dumę i ufność. Zuzanna oprowadzała matkę. Cechna była zachwycona przejrystością wystawy, pewne rzeczy były dla niej zupełnie nowe, gdy tak szła z Zuzanną ręką w rękę, zdumiała się skrycie, że wszystko nowe i cenne przychodzi do niej przez Zuzannę, choć obraca się teraz między tyłu ludźmi! I czuła się wynagrodzona za to, co ją ominęło, a jej braki wydały się mniejsze, do odrobienia i do powetowania. W imię tej radości próbowała chytrze związać odznaki szkolne i karność, i potrzebę organizacji z wystawą, sztandarem, patriotyzmem. Ale Zuzanna z uporem nie chciała przyjąć tak powiązanych spraw. Nie chciała takiego utożsamiania. To było małe, to wielkie.

Cechna ongiś szukała upewnien, ale Zuzanna dawała je sobie sama. Gdy matka była zajęta, gdy omijała ją któregoś dnia zwykła porcja matczy-nych czułości, spojrzeń i słów mówiła z głośną stanowczością: — Jesteś miła, Zuzanno, jesteś do- bra Zuzanno, jesteś całkiem do rzeczy, Zuzanno! a, jaka ty jesteś ładna! — Teraz już mogła znieść smutek osamotnienia, zająć się lekcjami, sprzą- taniem i nawet przygotować kolację, zasłać łóż- ka, aby godnie odpowiedzieć tym prawonim sobie komplementom. Matka nie kontrolowała jej lek- tury. Ale wszystkie książki, które Zuzanna frag- mentami odczytywała matce, mówiąc: — Posłu- chaj, jakie to piękne! — były książkami dosko- nałymi. Zuzanna sama przesłała książki przez swoje sito wysokich wymagań. Tak zwane książ- ki niemoralne nie pozostały w niej i nie wyłó- biły śladów, ponieważ przeważnie były „marne”. Wbrew powszechnemu prawdowi Zuzanna nie in- teresowała się sportem. Ale pewnego dnia stanęła do zdobycia sportowej odznaki szkolnej bez spe- cjalnych przygotowań i mimo protestów matki przerobiła wszystkie przewidziane regulaminem wyczyny, otrzymała ową odznakę i spoczęła na laurach. O nie miało żadnych następstw. I Cech- na zrozumiała, że to był egzamin dla samej sie- bie. Potrafię? No, to wspaniale!

— What is pink? a rose is pink, by the fountain's brink... — Cechna nawet nie zauważyła, kiedy czytanki polskie stały się czytankami angielskimi. Niezrozumiałe słowa postawiły jakąś zaporę w godzinach, kiedy „obydwie się uczyły” na fasjacie w domu wstrząsanym hukiem ciężarowych aut i wozów tramwajowych. Wieczorem grzmiała muzyka w knajpie na rogu. Wszystkie głosy zdawały się lecieć w górę i huczeć pod niskim sklepieniem sufitu. Zuzanna mrucząc ucho-dziła do nieznanego kraju. Jeśli pewne rzeczy tkwiły we krwi, jeśli się z nimi przychodziło na świat, to cóż znów miała znaczyć angielszczyzna Zuzanny? To już wcale nie było odrabianiem lekcji, wykuwaniem słówek. Zuzanna tłumaczyła posługując się gestem, improwizacją, okrzykiem. Od śmiesznej historii ambitnego Tobiaszka, poprzez wiersz o kolorach, zjawily się nagle słowa: „Home, sweet home” i jeły się więc poprzez wszystkie opowiadania, wiersze i pieśni. Czemuż to Zuzanna, która „liznęła” trochę francuskiego i niemieckiego, utknęła tak ponad miarę szkolnych zainteresowań w angielskim? Wiersz Roberta Burnsa, wielokroć powtarzany, wyrł się w pamięć nasłuchującej Cechny. „My heart's in the Highlands, my heart is not here...”. Ołówkę zatrzymywał się, ręce Cechny nieruchomiały. Gdzież to wędrowało serce Zuzanny, dokąd odchodziło z małego pokoiku na poddaszu nad gwarną ulicą? Not here... nie tutaj!... Odloty i powroty skrzyżowały się, nadszedł Longfellow z swym upewnieniem melodyjnym: „Stay, stay, at home, my heart, and rest”; ale to nie uspokajało całkowicie. W brzmieniu głosu Zuzanny lśniło coś uparcie stęsknionego i wyłącznego, mimo że usta namawiały i przekonywały dziecinnie:

Pozostań, pozostań w domu, moje serce,
i spoczywaj,
Serca, które trzymają się domu.

Albowiem ci, którzy błędzą, sami nie wiedząc dokąd, są najszczęśliwsze,
Pełni są zamieszania i pełni troski,
Pozostać w domu jest najlepiej...

D. C. N.

Przed weselem na wsi

Zosia usiadła razem z Olą i Danką. Koleżanki z jednej wsi. Chłopcy trzymali się z osobna, jakby ich nie łączyło z dziewczętami siedzącymi w kącie. Niczym stadko kokoszek. Tylko popatrywali na siebie ukradkiem.

W drzwiach stanął wysoki mężczyzna. Powitał zebranych uśmiechem, podszedł do stolika i rozłożył na nim książki oraz notatki.

— To doktor z Człuchowa, nazywa się Szulc — szepnęła Dorota do koleżanek.

— Zanim staniecie na ślubnym kobiercu i złożycie małżeńskie przyrzeczenie — mówił lekarz — chcę wam pokrótce przedstawić kilka spraw związanych z kulturą pożycia dwojga kochających się ludzi.

Sluchali w skupieniu. Proste słowa tworzyły obraz tego, z czym już za kilka tygodni zetkną się w swoim własnym życiu. Lekarz mówił o miłości, tkliwości i dobroci, o wzajemnym poszanowaniu. Tłumaczył, że nie wystarczy zapewniać o swoim

uczuciu, lecz trzeba je stale pielegnować i chronić.

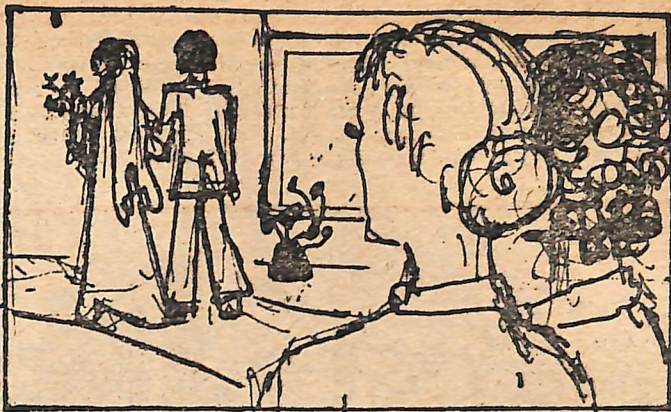
Gdy doktor Szulc skończył wykład, posypały się pytania.

CIKAWI ŻYCIA

— Muszę przyznać, że nawet nie spodziewałem się, iż moi słuchacze będą tak śmiało pytać o intymne sprawy — powiedział nam później w rozmowie dr Szulc. — Ale przecież dotychczas nikt im jeszcze tego jasno i prosto nie tłumaczył. Rodzice na wsi wstydzą się poruszać te tematy ze swoimi dorosłymi dziećmi. Ciekawe i nowe zjawisko: dziewczęta bardziej niż chłopcy dopytują się o sprawy współżycia seksualnego.

W następny wtorek odbyło się podobne spotkanie z socjologiem, w tydzień później z prokuratorem.

— Na moich wykładach zawsze jest komplet słuchaczy, ponad trzydzieści osób obojga płci — oświadczył socjolog mgr Wiktor Klonowski. — W czasie dyskusji przekonałem się, że dzisiejsza młodzież wiejska dobrze już rozumie podstawową prawdę: wspól-



Rys. G. Staszko

czesna rodzina, jeśli ma być bezkonfliktowa, musi stworzyć sobie własne życie. Dwa pokolenia pod jednym dachem, to mogą być tylko młodzi rodzice i małe dzieci. Bez teściów. Młodzi nie chcą, aby starsi wtrącali się do ich spraw. I mają rację!

Na spotkania z prokuratorem Zenonem Domżałem przyjeżdżają nie tylko młodzi kandydaci do stanu małżeńskiego, ze wszystkich okolicznych wsi, ale także ich rodzice i często... znajomi.

Prokurator opowiada: — Jest rzeczą wiadomą, że nie wygasty jeszcze na wsi tra-

dycyjne poglądy na schedę. Wielu rodziców skrzętnie oblicza, jaki posag dostanie młoda, ile hektarów posiada kawaler. Prawie po każdym moim wykładzie starsi ludzie proszą o dodatkowe wyjaśnienie przepisów majątkowych. Nierzadko po takich pytaniach matek czy ojców, ich dzieci rumienią się ze wstydu. Kiedyś jedna z moich młodych słuchaczek powiedziała mi: „To, na co naprawdę możemy w przyszłości liczyć to nasza wspólna praca i wspólne ambicje”. I właśnie takie stanowisko jest coraz powszechniejsze wśród narze-

zonych. Pod tym względem nie ma różnic między młodzieżą ze wsi i miasta.

MĄDRA IDEA

Sala ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Człuchowie jest urządzona gustownie i elegancko. Kandydaci do stanu małżeńskiego, składający właśnie swoje dokumenty, zaglądają do niej z ciekawością. Kierownik USC, Franciszek Kałużny, zamyka jednak drzwi przed gośćmi.

— Moi drodzy, zanim tam się znajdziecie, musicie najpierw skończyć... Uniwersytet — powiada żartobliwie.

Wielu narzeczonemu warunk ten wydaje się zdumiewający. Jak to? Bez zaliczenia czterech wykładów w Uniwersytecie Przedmałżeńskim nie można dostać ślubu? Ale cóż, trzeba się porządkować. Zazwyczaj na pierwszy wykład przyjeżdżają niechętnie, ale już na kolejne spotkania ciągną całymi rodzinami.

Inicjatywa uruchamiania takich placówek narodziła się w Towarzystwie Krzewienia Kultury Świeckiej — mówi pan Kałużny. — Do tego pomysłu najbardziej zapalił się: pani Cuprynowa, dyrektor Liceum Januszewski i inspektor szkolny Leśkiewicz. Wreszcie jesienią ubiegłego roku powstał pierwszy Uniwersytet Przedmałżeński w Człuchowie, wkrótce potem w sąsiednim Debrznie. Koszalińskie było pierwszym województwem w kraju, które podjęło ten eksperyment. Jak pani sama się przekonała, zdał on w pełni egzamin. Chyba panią zainteresuje wiadomość, że nasi narzeczeni często na wykłady przywożą ze sobą jako pomoc naukową, wycinki z „Przyjaciółki”, z waszego Uniwersytetu dla Nowożeńców — dodaje z uśmiechem pan Kałużny.

OBY DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE!

Sobota, godzina 12. W USC w Człuchowie tłok od rana. Za chwilę na ślubnym kobiercu stanie kolejna młoda para: Mieczysław i Zofia, oboje pracownicy pobliskiego PGR. Na uroczystość przybyli liczni krewni i zaproszeni goście. Zosia wystrojona w długą białą suknię sprawia wrażenie półprzytomnej. W tej jedynej w życiu chwili zastawmy dziewczynę w spokoju. Matka panny młodej chętnie natomiast odpowiada na nasze pytania.

— Moja córka da sobie radę w życiu. Oboje z Mieczysławem dostali już mieszkanie, mają też trochę grosza na zakup potrzebnych urządzeń. Wesele za to będzie skromne. Rozmawiałam z Zośką kilka dni temu o takich wstydliwych trochę sprawach, wie pani... Ale gdzie tam! Ona jest widać mądrzejsza ode mnie, bo powiedziała: „Mamo, nas o tym uczyli na kursach przedmałżeńskich, teraz ja ciebie mogę przeszkolić!” Tak, tak — wzdycha matka. — Za moich czasów to panny nawet nie wiedziały, skąd się biorą dzieci! A dzisiaj? Ale tak jest lepiej, bo młodzi będą wiedzieli, jak swoim życiem pokierować!

* Doświadczenie województwa koszalińskiego dowiodło, że Uniwersytety Przedmałżeńskie są mieszkańcom wsi bardzo potrzebne. Obecnie placówki takie działają w województwach: katowickim, łódzkim i rzeszowskim. Powinny one powstać jak najszybciej w pozostałych regionach kraju.

HALINA LESZCZYŃSKA

Odpowiadamy naszym Czytelnikom

„Jest już ciepło, wiosna w pełni — pisze Apolonia W. z Sosnowca. — Całą rodziną zamierzamy wybierać się za miasto na majówkę, na niedzielne i świąteczne wycieczki. Jak się ubrać, żeby było praktycznie i modnie, przy tym odpowiednio do wieku i figury? Obserwuję, że nie wszyscy ubierają się na te okazje stosownie”.

Na wycieczkę sprawa odpowiedniego stroju ma istotnie zasadnicze znaczenie. Na przykład wizytowa sukienka czy nawet zbyt strojny materiał w tych okolicznościach szczególnie raża.

Najpraktyczniejszym ubiorem na krótką wyprawę poza miasto są niewątpliwie spodnie.

Obecnie dla młodych dziewcząt bardzo modne są krótkie spodenki (łatwo je prze-

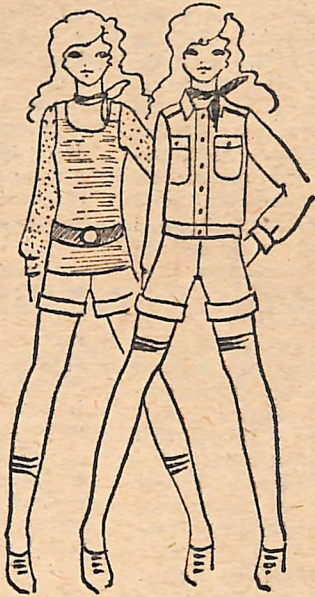
robić z przetartych na dole długich spodni). Do nich nosi się bluzkę sportową lub po prostu męską podkoszulkę (u-farbowaną na nasz ulubiony kolor). Podkoszulkę można nosić samą lub wkładać pod nią koszulową bluzkę (rys. 1).

Osoby o nieco obfitszych kształtach dobrze się prezentują w nadal modnych spodniach-spódnicy. Do tego tunika z paskiem lub na chłodniejsze dni zakiet typu „safari” (rys. 2).

Natomiast dla pań tegich jedynie odpowiednie są długie spodnie i zakrywająca biodra bluza noszona bez paska (rys. 3).

Dla osób bardzo tegich, które nie powinny nosić spodni, polecamy klasyczną spódnicę sportową z fałdą z przodu oraz bluzkę z kamizelką (rys. 4).

Niezależnie od wieku i tuzi — na nogach obowiązkowo wygodne obuwie: tenisówki lub trampki i krótkie skarpetki lub podkolanówki.



Rys. 1.



Rys. 2.

Węgiel na raty

Każdej jesieni powtarzają się kłopoty z nabywaniem opału: tłok przed składami, narzekania na opóźniające się transporty i złą jakość węgla. Podjęto więc kroki, by umożliwić ludności jak najwcześniejsze zaopatrzenie się w węgiel na okres zimy. Ministerstwo Finansów, na wniosek Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i CRZZ, wyasygnowało 150 milionów złotych na sprzedaż kredytową węgla w okresie lata. Czeka — uprawnienia na zakup węgla można otrzymać w radzie zakładowej. Posiadacz takiego czeku zgłasza się po węgiel bezpośrednio do najbliższego składu opałowego.

Bezprocentowy kredyt udzielany jest na bardzo dogodnych warunkach. Spłaty mogą być dokonywane w ratach miesięcznych, potrącanych z pensji aż do czerwca przyszłego roku. Rady zakładowe powinny szybko przystąpić do przyjmowania zgłoszeń i wydawania czeków uprawniających do ratalnych zakupów węgla. Sprzedaż kredytowa rozpoczęła się bowiem od połowy kwietnia, a zakończy się w III kwartale bieżącego roku. Dla mieszkającej na wsi ludności nierolniczej i dla gospodarstw małorolnych (do 5 ha), przekazano do sprzedaży 300 tysięcy ton węgla. Jedno gospodarstwo będzie więc mogło kupić dodatkowo 500 kg opału. Sprzedaż trwać będzie do końca maja br.

Nowa organizacja sprzedaży opału powinna więc przynieść korzyści odbiorcom. Nabywając węgiel w okresie wiosenno-letnim kupujący uniknie niepotrzebnych kolejek i będzie mógł łatwiej wybrać sobie odpowiadający mu jakością asortyment. Jednocześnie i państwo odniesie poważne korzyści. Odpadną bowiem kłopoty ze składowaniem dużej ilości węgla, zaś transporty z opalem można będzie przyjąć swobodnie w okresie, kiedy kolej nie jest przeciążona nadmiernymi przewozami.

H.K.



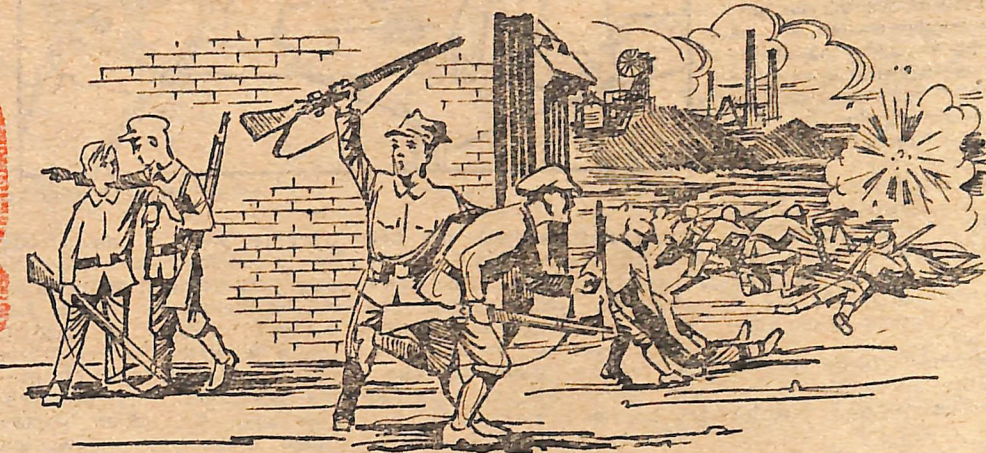
Rys. 3.



Rys. 4.

Pięćdziesiąt lat mija od pamiętnego, majowego dnia, kiedy to po sfalszowanym przez Niemców plebiscyście udręczony prześladowaniami lud Górnego Śląska po raz trzeci chwycił za broń. Wojska powstańcze w ciągu kilku zaledwie dni opanowały znaczny obszar. Bili się o Polskę. O nią toczyli boje w rejonie Góry św. Anny, pod Kędzierzynem. I nie na próżno. Dzięki powstaniu przynależność do państwa polskiego została w większości części Górnego Śląska. Nadal jednak w rękach niemieckich pozostała Ziemia Opolska, która powróciła do Macierzy dopiero w 1945 roku.

STAD NASZ ROD



Bywają godziny jakby umyślnie stworzone do wspominania przeszłości. Odległej i tej niezbyt jeszcze dalekiej. I chyba w taką właśnie godzinę trafiłam do mieszkania Marii i Władysława Jojków w Opolu, dwójga emerytowanych nauczycieli. Tego popołudnia pani Maria wyciągnęła z szafy powstańczy mundur męża. Pieczołowicie wygładzała ręką zielonkawą sukno.

— Przymierzysz może? Bo trzeba, żebyś się jutro prezentował jak należy!

Dotykała guzików i odznaczeń, błyszczących w słońcu ostatniego dnia kwietnia. — A swoją drogą — dodała — ile to już lat minęło od tamtych czasów...

Zbyt wiele, by opowieść potoczyć się mogła gładko, nieprzerwanie. Za mało, by cokolwiek z tego co się wydarzyło — zapamiętać.

— Ty pierwsza zacznij, staruszk, opowiedz jakieś przed plebiscytem gazetki i ulotki w Siolkowicach roznoś, jakieś polski teatr amatorski organizowała we wsi, a Niemcy granatami dymnymi obrzucili salę i do rowu cię wepchnęli...

I tak to bezładnie nieco snuć się zaczęła długa opowieść o życiu tych dwojga ludzi, z dwóch na wskroś polskich, śląskich rodzin. Nie znali się jeszcze wtedy i nie wiedzieli o sobie nic, ale przecież losy ich były podobne. Podobne do losów tysięcy Polaków zamieszkujących tę ziemię, w latach niemieckiego terroru.

On spod Gliwic, pani Maria zaś, Macioszkówna z domu — z Siolkowic na Opolszczyźnie. Wuj Marii, Piotr Pampuch, był już wtedy znanym śląskim działaczem, historykiem, członkiem Komitetu Plebiscytowego, ojciec długoletnim członkiem Związku Polaków.

— Nie będziesz chodziła do niemieckiej szkoły! — postanowili rodzice Marii wspólnie z wujem i urządzili, że kształcić dziewczynę trzeba w Polsce i że powinna zostać nauczycielką. Polską nauczycielką. Wyjechała więc do Leszna, potem do Mysławic. W rodzinie Władysława zapadły podobne decyzje.

— Była u nas, wśród Polaków, akcja sposobienia co pilniejszych dzieci i synków do zawodu nauczycielskiego. Potrzebni będziecie — powiadano — kiedy Śląsk będzie polski. Jedź i ucz się!

Przeszkód było jednak wiele. Czas niespokojny. Podczas drugiego powstania Władysław Jojko miał siedemnaście lat. Starsi powiadali: „Idź ty synek do domu! Oddaj broń, boś mały...”. Nie ustąpił. Był zaopatrzony kurierem, łącznikiem. Potem przyszedł czas plebiscytu, który zawiódł nadzieje Polaków. Terror niemiecki przytłaczał.

— Pamiętaj, jak to się na wakacje do domu jeździło i policja nie-

miecka bila młodzież na dworach? Bojówkarze napadali i grozili. Od granicy jechało się po kilka dni nierzaz, okreśnionymi drogami, a co życzyli ostrzegali ojca: „Nie puszczajcie dziouchy samej!”

— Ale dość smutnego wspomnienia! Opowiedzmy teraz lepiej, jakem to do myślowickiego seminarium przyjechał i jakieśmy się nareszcie oboje poznali. Fajna dzioucha była!

Młodym długo jednak nie było sądzono się pobrać. Po ukończeniu szkoły, nauczycielski tułaczy zwłot rozdzielił ich na pewien czas. Maria uczyła po polskiej stronie w Ropaczowie, Władysław zaś po stronie niemieckiej był organizatorem szkół dla polskich dzieci, instruktorem i wykładowcą. Mieszkał w Strzelcach Opolskich, dojeżdżał do Zalesia, Różmierza, Grodziska, Jedryni.

— Polskim podlegaczem mnie Niemcy nazywali — opowiada pan Władysław. — Pamiętam, jak w Różmierzu podczas śpiewania Roty przez nasz chór Niemcy pod oknami świetlicy siedzieli na piocie i przekrzykiwali: „Deutschland über alles”... Nie przekrzykiwali! W Grodzisku chcieli nam rozbić projektor do przezrocz, podczas wykładu o malarstwie Kosaka.

Nie w smak była Niemcom kulturalna działalność. Władysław Jojko znalazł się na czarnej liście i w 1931 roku wydalono go poza niemiecką granicę. Zamieszkał po polskiej stronie w Radzionkowie.

— Tuśmy się wreszcie pobrali — pani Maria uśmiecha się do najlepszych wspomnień ich burzliwego życia — Władysław uczył, ja zorganizowałam w tamtejszej szkole harcerstwo. Jednak niedługo było tego spokoju. Zaledwie pięć lat...

Wspomnienia wojenne. Nie starczyłoby na nie całej księgi. Pani Maria opowiada teraz krótko i lakonicznie. Te lata pozostawić musiała piętno na całym późniejszym życiu.

— W 1939 roku byłam łącznikiem harcerskim. Front był tuż. Widziałam rozstrzeliwanie harcerzy polskich w gimnazjum w Katowicach...

Potem było czekanie na powrót Władysława z frontu, ucieczka przed gestapo, wreszcie aresztowanie, wywiezienie obojga małżonków na roboty do Wrocławia. Tam w najstraszniejszym obozowym piekle przyszedł na świat Zygmunt, ich jedyny syn, wychowywany i upragniony tak mocno, że mimo najśrodszej biedy list, który wysłał wtedy Władysław do swoich rodziców, zawiadamiając o tej wielkiej nowinie, zabłysnął iskierką humoru i radości:

„Jeszcze Jojki nie zginęli, póki Zygmunt żyje!”

Zygmunt — dziś 29-letni młody człowiek, absolwent wydziału historii.

Przeżyli. Pomogli także przeżyć innym. Maria organizowała tajną po-

moc dla więźniów. Ratowała na dworach kolejowych ludzi, których całe rzesze napływały po warszawskim powstaniu, zbierała leki, odzież, żywność. Dopomagała w ucieczce. W 1945 roku repatriacyjnym pociągiem powróciła z synkiem do rodzinnych Siolkowic. Tu, w tym samym jeszcze roku otworzyła polską szkołę. W maju powrócił Władysław.

— Pamiętam dzień jego powrotu. Przyjechał na rowerze, a wieczorem tego samego dnia prowadziliśmy już oboje w szkole próbę chóru.

„Piomien rozgryzie malowane dzieje”... tak, to była ta pieśń, rozłożona na głosy. Aż dziw, jak to taki szczegół może utkwic człowiekowi w pamięci!

*

Urwała się opowieść, podczas której to załamywał się głos obojga ze wzruszenia, to cichł na wspomnienie chwil szczególnie bolesnych. Nielatwo przychodziło otrzaskać się z zamyślenia. Czynna natura pani Marii zwycięża jednak. Znowu gładzi ręką sukno powstańczego munduru męża.

— Przymierzysz go wreszcie, czy nie!... Ale pan Władysław, dłużej widocznie pozostając w świecie przywołanej wspomnieniami przeszłości, wolał się jeszcze nie ruszać z fotela.

— Włożę go jutro! H. BIELSKA

Z WALENT

„Jestem szczęśliwa, że znów przyjechałam do Polski — powiedziała Walentyna Tierieszkowa dziennikarzom, po wylądowaniu samolotu z Moskwy — każdy przyjazd do Was to dla mnie święto”.

Nie jest to bynajmniej grzecznościowy zwrot najslawniejszej kobiety świata w stosunku do naszego kraju. Słowa, uśmiech, tonacja głosu — wszystko świadczy o szczerej sympatii i szczerej radości z ponownego, trzeciego już spotkania Wali z naszym społeczeństwem. Tym razem przybyła do Warszawy na konferencję kierownictwa organizacji kobiecych krajów socjalistycznych, o czym już Was, drogie Czytelniczki, informowaliśmy. Minęły dwa lata od ostatniego pobytu Walentyny w Polsce. Czy zmieniła się przez ten czas? Panuje ogólna opinia, że chyba tylko wylądowała, jeśli w ogóle można tak powiedzieć o bardzo ładnej młodej kobiecie.

W ciągu trzech dni, które bawiła w Warszawie, spotykaliśmy ją niemal codziennie — na rozmowie z działaczkami Ligi Kobiet, w teatrze i w mniejszym gronie przy kawie.

Gdyby mnie spytano, jakie cechy Walentyny Tierieszkowej uderzają najbardziej, odpowiedź brzmiałaby: bezpośredniość i skromność!

Dziewczęta, uśmiechnięta, zawsze dobrze uczesana i gustownie ubrana (najchętniej w dżerseje, według mody około-kolanowej) już po paru słowach stwarza wrażenie, jakby Was od dawna знаła i zawsze chętnie witała.

Zapewne słyszeliście już, drogie Czytelniczki i Czytelnicy, w radio i telewizji, że Walentyna nadal normalnie pracuje w oddziale kosmonautów, że ukończyła wyższe studia wojskowe, a zapytana czy polecałaby ponownie w Kosmos odparła, że taką decyzję przyjąłaby z radością jako dowód ogromnego zaufania Partii i Rządu.

W. Tierieszkowa jest nadal jedyną kosmonautką radziecką i na razie żadna inna obywatelka ZSRR nie przygotowuje się do lotu. Ponadto nadal się uczy, pracuje zawodowo, działa społecznie w ruchu kobiecym jako przewodnicząca Komitetu Kobiet Radzieckich, prowadzi dom i wychowuje siedmioletnią córeczkę.

KOROWÓD DRUGI

Z repertuaru MARKA GRECHUTY

Kto pierwszy szedł przed sie-bie, kto pierwszy cel wy-

-znaczył, kto pierwszy z nas rozpoznał, kto wrogów, kto przy-

-ja-ciół, kto pierwszy stawę wszelką i włości swe miał

za nic, a kto nie u-miał zasnąć nim nie wy-my-slił

gra-nic.

Refren

Za - pa - trze - ni w tań - cu -

Wciąż nie - pe - wni sie - bie -

za - pa - trze - ni w sie - bie - , za - pa - trze - ni w słońce -

sie - bie nie - wia - do - mi - , py - tać wciąż bę - dzie - my -

za - pa - trze - ni w nie - bo - . py - tać po - kry - jo - mu.

YNĄ PO RAZ TRZECI

Ponieważ interesują Was na pewno poglądy pierwszej kobiety-kosmonautki, w Waszym imieniu, drogie Czytelniczki poprosiliśmy Walentynę o odpowiedź na kilka pytań w sprawach ogólnych i osobistych. Oto nasza rozmowa:

— Przyjechała Pani do Polski w szczególnym momencie. Myślę o najważniejszych obradach XXIV Zjazdu KPZR — którego dyrektywy są zbliżone z kierunkiem działania naszej Partii, zwłaszcza w dziedzinie poprawy bytu szerokich mas.

— Jak zawsze jest mi w Waszym kraju bardzo przyjemnie i bardzo się

w tym czasie o 37 do 40 procent, przy czym nastąpi znaczny wzrost przemysłu produkującego artykuły powszechnego użytku, a to dla nas, kobiet, ma ogromne znaczenie. Wiele uwagi poświęcono również problemom socjalno-bytowym. Będzie więcej żłobków, przedszkoli, nastąpi rozwój zmechanizowanych usług, dzięki czemu kobiety uwolnione zostaną od wielu pracochłonnych zajęć i będą miały więcej czasu na wychowywanie dzieci, zajmowanie się domem i rodziną. Ponadto w obecnej pięcioletce — co znalazło swój wyraz na Zjeździe — przewiduje się znaczną poprawę sytuacji materialnej rodzin posiadających dzieci, wzrosną

wadzeniem domu i wychowaniem dziecka, czy córeczka nie marzy, żeby być również kosmonautką?

— Jesteśmy takimi samymi ludźmi, jak wszyscy inni, podobnie mamy kłopoty, radości i smutki. Moje życie osobiste i rodzinne niewiele w zasadzie różni się od życia innych radzieckich kobiet. Pracuję zawodowo w oddziale kosmonautów, a także działam w Komitecie Kobiet Radzieckich. Kosmos i Komitet zrównały się teraz w prawach w moim życiu. Wspólnie z mężem zajmujemy się dzieckiem. Córcia ma już siedem lat, uczy się w szkole muzycznej i choreograficznej, a jesienią pójdzie do szkoły podstawowej. W chwilach wolnych chodzimy do teatru, który bardzo lubię, zimą jeździmy na narciach, latem i jesienią chodzimy na grzyby. Nasza córeczka, mimo że ma rodziców kosmonautów, nie myśli o Kosmosie. A poza tym jak to dziecko — przyjdzie do nas ktoś reprezentujący interesujący zawód, to ona zaraz chce być tym samym. Przyjdzie muzyk, to ona chce być muzykiem, przyjdzie tancerka, to ona chce być tancerką. Nie mamy jeszcze poglądu na jej przyszły zawód. Chciałabym, aby moje dziecko było pożytecznym człowiekiem dla społeczeństwa i na takiego chcemy ją wychować.

— A kto jest „głową domu” w Pańskiej rodzinie?

— Kto jest głową rodziny, kto ważniejszy? Odpowiedź chyba Pani nie zdziwi: jesteśmy przecież zwolenniczkami pełnego równouprawnienia i taki sam pogląd mamy na równouprawnienie w rodzinie. Oczywiście w domowych zajęciach pomaga mi mąż. Właśnie na zasadzie równych praw i obowiązków! Słowem — żyjemy jak zwyczajni, normalni „ziemscy” ludzie.

Rozmawiała: A. WYSZNACKA

POCZET Kobiet Polskich

OD A DO Z

PRAUSSOWA ZOFIA (1876—1945), żona Ksawerego Franciszka Praussa, wybitnego działacza polskiego ruchu robotniczego, więzionego wielokrotnie przez władze carskie, matka Jadwigi Jędrzejowskiej, sławnej tenisistki, wielokrotnej mistrzyni Polski Z wy-



kształcenia była matematyczką. Od 1898 roku jako członek Polskiej Partii Socjalistycznej należała do czołowych działaczy politycznych i społecznych. W latach 1922—1930 była posłem na Sejm. Wydziały kobiece KPP i PPS występowały w tym czasie w obronie zawodowych interesów kobiet. Między innymi walczyły o powierzanie kobietom funkcji inspektorów pracy. I oto w 1922 roku Zofia Praussowa, jako pierwsza w Polsce kobieta, otrzymuje nominację na inspektora pracy. Aresztowana przez gestapo w 1942 roku przebywała na Pawiaku, następnie w obozach koncentracyjnych w Majdanku i w Oświęcimiu. Nie była już młoda, zachowała jednak energię i wiarę w przetrwanie wojny. Miała ogromny wpływ na współtowarzyszkę niedoli. Podtrzymywała je na duchu, wychowywała, uczyła solidarności. Marząc o przyszłej Polsce mówiła: „U kresu naszej męczącej drogi stoi sztandar, którego kolor jest czerwony”. Niestety nie doczekała wolności. Na kilka dni przed wyzwoleniem obozu zaziębła się i zmarła na zapalenie płuc.

PRZEDECKA STEFANIA (1879—1937). Z zawodu nauczycielka. Po przeniesieniu się z Kutna do Warszawy pracowała jako robotnica w wytwórni kapeluszy. Mając 25 lat wstąpiła do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Wkrótce podjęła organizację kół kobiecych wśród warszawskich robotnic. W 1905 roku została po raz pierwszy aresztowana. Po zwolnieniu przystąpiła natychmiast do pracy agitacyjnej. W 1906 została przewodniczącą Związku Zawodowego Krawców. W rok później, po powtórnej aresztowaniu została wydalona z Królestwa i dwa lata spędziła na emigracji. Współpracowała wówczas z kołem SDKPiL w Zurychu. Po powrocie do kraju osiedliła się w Łodzi i wkrótce została członkiem Komitetu Łódzkiego partii. Aresztowana po raz trzeci, spędziła kilka lat na Syberii. Kiedy wybuchła Rewolucja Październikowa, znalazła się w Moskwie i przystąpiła do pracy w tamtejszych kołach SDKPiL. Po zakończeniu wojny wróciła do kraju. Wstąpiła do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Działała głównie na Śląsku pod przybranymi nazwiskami jako Maria Nowakowska lub Kalinowska. I znowu została aresztowana, tym razem przez władze polskie i skazana na 5 lat więzienia. Drogą wymiany więźniów politycznych znalazła się w Związku Radzieckim, gdzie pozostała już do końca życia. Przez kilka lat pracowała tam w Polskiej Komisji Historii Partii.



*„Jędrzejowska Jadwiga”
„Przyjaciółki”
„Przyjaciółki”*

Przekazuję gorące pozdrowienia i życzenia dużych osiągnięć w pracy, dobrego zdrowia i szczęścia Czytelniczkom „Przyjaciółki”.

W. Tierieszkowa

teszę, że mogę być u Was w chwili, kiedy wszyscy czcimy dziesięciolecie pierwszej wyprawy w Kosmos — powiedziała na wstępie W. Tierieszkowa. — Poza tym tydzień temu skończył się Zjazd naszej partii, na którym byłam delegatem i na którym z szczególną przyjemnością wysłuchałam wysokiej oceny pracy kobiet radzieckich. Cały nasz naród z wielką uwagą obserwował XXIV Zjazd z satysfakcją przyjmował jego dyrektywy.

— Jakim sprawom odnoszącym się do kobiet i ich problemów Zjazd poświęcił szczególną uwagę?

— Plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 71—75 za główne zadanie uznaje potrzebę znacznego podniesienia poziomu życia radzieckiego społeczeństwa. Nasz obchód narodowy ma się zwiększyć

również najniższe emerytury i renty inwalidzkie.

— A teraz miałabym kilka pytań typowo „Przyjaciółkowskich”: jak wygląda Pani codzienne życie, jakie ma Pani problemy związane z pro-

Nagrodzeni w ankiecie „TY I PRZYJACIÓŁKA”

Prace sądu konkursowego przy ankiecie „Ty i Przyjaciółka” dobiegły końca. Analizie ponad 5 tysięcy nadesłanych prac poświęciliśmy artykuł w nr 15 z 11. IV. br. Dziś lista nagrodzonych:

I. Maszyna do szycia — Stanisława Sielka, Zagórze, pow. Radomsko.

II. Łódzka — Helena Beldowska, Roznowo, pow. Goleniów.

III. Pralka — Danuta Terlikowska, Siedlce.

IV. Odkurzacz — Cecylia Kosztyla, Sosnowiec.

V. Odbiornik tranzystorowy — Anna Chom-Sokołowska, Rzeszów.

VI. Sokowirówka — Róża Nadolska, Rokiciny Podhalańskie, pow. Nowy Targ.

VII. Mikser — Tamara Hoppe, Czarne k/ Szczecinka.

VIII. Koc anilanowy — Janina Badałk, Jasło.

IX i X — Suszarka do włosów: — Genowefa Pawlak Nowa Huta i Anna Rychter, Elk.

XI—XX Żelazka z termostatem: — Janina Dulawa, Kiczycze pow. Cieszyń; Teresa Zembrowska, Adamowo, pow. Siemiatycze; Wera Ługowska Weldowo, pow. Miastko; Ewa Chybicka, Rędziny k/Częstochowy; Stanisława Biczak, Częstochowa; Stanisława Szafran — Borucino, pow. Szczecinek; Maria Pisarczyk, Polna, pow. Gryfice; Franciszka Paluch, kol. Doburzek, pow. Tomaszów Lub.; Henryk Nowak, Chodzież; Gabriela Gromadzka, Poznań.

Nagrody książkowe otrzymują:

Józefa Wojcieszewicz, Górzyn, pow. Lubsko; Irena Lis, Legnica; Krystyna Galara, Kędzierzyn; Kazimiera Jagiello, Krabów pow. Grójec; Bożena Żylak, Jaworzyna

Śląska, pow. Świdnica; Jadwiga Kocięcka, Inowrocław; Elżbieta Czapiewska, Krzyż pow. Chojnice; Stanisława Węglińska, Mierzyn, pow. Piotrków Tryb.; Aniela Bura, Kowalówka, pow. Żywiec; Anna Urbaniak, Cygany pow. Tarnobrzeg; Krystyna Czesak, Kliniska pow. Goleniów; Grażyna Stańska, Poznań; Tadeusz Mężyk, Nowy Sącz; Danuta Pierzpieczko, Łęczna; Lucyna Horyga, Rogów pow. Kazimierza Wielka; Antonina Kolber, M. Górka pow. Rawicz; Jadwiga Szturmowicz, Łódź; Jadwiga Jasiak, Łódź; Barbara Nalepa, Jeżowe pow. Nisko; Alfreda Kondrak, Adelina pow. Hrubieszów; Zofia Mikada, Kielce; Czesława Mazur, Nowa Karczma, pow. Kościerzyna; Katarzyna Szumilo, Chotomów, pow. Nowy Dwór Maz.; Katarzyna Dwojewska, Stary Folwark pow. Suwałki; Krystyna Smolińska, Jeżów Sudecki; Stefania Roszak, Konin; Zofia Zega, Batogowo pow. Maków Maz.; Zofia Maciąg, Stalowa Wola; Elżbieta Sofinowska, Bogaczewo pow. Elbląg; Antonina Malarz, Niepołomice pow. Bochnia; Anna Stachura, Różniaty pow. Mielec; Teresa Okrasa, Grodzisk Maz., Maria Nowak, Zielonka pow. Kolbuszowa; Zdzisława Kusibab, Paszczyna pow. Dębica; Hildegarda Sikora, Wójtowa Wieś pow. Opole; Marianna Szafarz, Wola Przedmiejska pow. Poddębice; Krystyna Tańska, Mragowo; Jan Olkuszewski, wieś Ryki-Wybudowanie; Helena Cymer, Ursus k/W-wy; Donata Maria Banaś, Opole Lub.; oraz Czytelniczki z zagranicy: Emilia Stabicka, T. Androchowicz i Edyta Wirbul z ZSRR, Mieczysława Mazur z USA, Ludmiła Iwaniszewska z W. Brytanii.

Wszystkim nagrodzonym składamy serdeczne gratulacje.

tyka: MAREK GRECHUTA
wa: LESZEK K. MOCZULSKI

pierwszy szedł przed siebie
pierwszy cel wyznaczył
pierwszy z nas rozpoznał
wrogów, kto przyjać
pierwszy moznym kadził
to był buntownikiem
pierwszy został sobą
pierwszy został nikim

Refren

pierwszy w noc bezsennej
użył wielką armię
został bohaterem
żył i umarł marnie
pierwszy został panem
pierwszy został sługą
musiał wstawać wcześniej
to mógł spać za długo

Refren

pierwszy był faktem
pierwszy astrologiem
pierwszy został królem
to chciał zostać bogiem
z gwiazdozbioru Waga
zając na ziemię zgodnie
pierwszy był człowiekiem
będzie nim ostatni

Refren

(82)

81

u nas i na świecie

Więć z masami

W czasie pobytu w Gdańsku na niedawno zakończonej konferencji sprawozdawczo-wyborczej organizacji partyjnej Wybrzeża, Edward Gierk odwiedził Stocznice Gdańską. Przywykliśmy już, że spotkania kierownictwa partii i rządu z przedstawicielami różnych środowisk i z robotnikami bezpośredni w zakładach, stały się normalną praktyką pracy instancji kierowniczych i działaczy partyjnych.

Nasza partia postawiła sobie jako główne zadanie umocnienie więzi z masami, ze społeczeństwem. W praktycznej działalności oznacza to konsultowanie najważniejszych decyzji z przedstawicielami zainteresowanych środowisk, zasięganie opinii klasy robotniczej, m. in. właśnie na bezpośrednich spotkaniach z załogami, a także zwiększenie wpływu szeregowych członków partii na kształtowanie jej polityki.

Wyrazem nowego stylu pracy partyjnej był przebieg niedawno zakończonej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. W konferencjach wojewódzkich wzięło udział i to rzeczywiście aktywnie, o wiele więcej robotników niż w latach poprzednich. Ich wystąpienia pozwoliły ostrzej spojrzeć na wiele spraw produkcyjnych i bytowych, a przez to umożliwiły podjęcie trafnych decyzji. Również do nowo wybranych władz partyjnych przeszło więcej robotników, którzy obecnie stanowią 43 procent członków komitetów wojewódzkich.

Dla nas kobiet jest również interesujący a zarazem ciekawy inny fakt. Otóż do komitetów partyjnych wybrano także znacznie więcej kobiet. W nowych instancjach partyjnych kobiety stanowią 17 procent ogółu członków. W województwach, w których kobiety wyróżniają się szczególną aktywnością i stanowią wysoki odsetek załóg robotniczych wybrano ich jeszcze więcej. Na przykład w Łodzi we władzach partyjnych mamy aż 44 kobiety (czyli 35,8 proc. członków komitetu).

Opracowując na VII i VIII plenum Komitetu Centralnego PZPR program działania partia uznała za główne swoje zadanie poprawę warunków

bytu społeczeństwa. Temu zadaniu służy m. innymi przygotowywany obecnie plan gospodarczy na lata 1972-75, który zapewni większy niż zakładano to uprzednio wzrost stopy życiowej społeczeństwa. Przy opracowywaniu planu korzystać się będzie z opinii szerokich kręgów aktywnego społeczeństwa, naukowców, stowarzyszeń naukowo-technicznych.

Wśród spraw, na które partia zwraca szczególną uwagę znajduje się problem poprawy warunków pracy i życia kobiet.

Główną prawidłowością obecnego etapu rozwoju socjalistycznego jest uznanie dobrobytu ludzi pracy za nadrzędny cel produkcji. Prawidłowość tę potwierdził niedawno XXIV Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

„Właśnie tą drogą — stwierdził Edward Gierk — wydatnego polepszenia poziomu życia ludzi pracy w oparciu o wyższą dynamikę wzrostu całej gospodarki — zamierza iść również nasza partia.”

Cel — wzrost produkcji rolnej

Decyzje Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR i Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL podjęte 14 kwietnia br. w sprawie przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej spotkały się z pełną aprobatą mieszkańców wsi. Sprzyjają one bowiem specjalizacji w różnych dziedzinach produkcji rolnej, a zwłaszcza w hodowli trzody chlewnej i bydła. Na życzenie Czytelników i Czytelniczek przypominamy zalecenia obu partii, przekazane Rządowi do realizacji:

• zniesienie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, zboża i ziemniaków od 1 stycznia 1972 r. oraz dalsze umocnienie kontraktacji jako podstawowej formy skupu produktów rolnych;

• utrzymanie Funduszu Rozwoju Rolnictwa jako źródła inwestycji zespołowych w rolnictwie chłopskim ze środków pieniężnych czerpanych z odpowiednio powiększonego podatku gruntowego;

• przygotowanie w ciągu br. reformy podatku gruntowego, która zmniejszy nadmierną progresję po-

datkową i wprowadzi ulgi dla rolników, przejmujących w trwałe zagospodarowanie grunty słabo wykorzystywane produkcyjnie;

• przygotowanie pod obrady Sejmu PRL projektu nowelizacji ustaw o gospodarowaniu ziemią i aktów prawnych o ochronie użytków rolnych;

• zabezpieczenie dostaw dla rolnictwa środków produkcji, a w szczególności narzędzi, materiałów budowlanych, opału i środków transportu;

• usprawnienie skupu i przetworstwa produktów rolnych;

• dalsze intensywne rozwijanie produkcji roślinnej i zwierzęcej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych;

• przygotowanie do wprowadzenia świadczeń służby zdrowia dla ludności rolniczej na zasadach ubezpieczeń społecznych.

Decyzje te zobowiązują rolników do pełnego i terminowego wywiązania się w bieżącym roku 1971 zarówno z dostaw obowiązkowych jak i z umów kontraktacyjnych.

W skrócie

• 20 kwietnia rozpoczął obrady X Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej, z udziałem 1553 delegatów reprezentujących blisko 700-tysięczną rzeszę członków partii. W Zjeździe wzięła udział delegacja PZPR pod przewodnictwem E. Gierka.

• 23 kwietnia przewodniczący Rady Państwa PRL Józef Cyrankiewicz ukończył 60 lat. Z tej okazji do Belwederu napłynęły liczne depesze z życzeniami od organizacji, instytucji i osób prywatnych.

• W Polsce i na świecie uroczystości obchodzone 101 rocznicę urodzin wodza rewolucji Włodzimierza Lenina.

• Z okazji 26 rocznicy zawarcia Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i Związkiem Radzieckim odbył się w Warszawie uroczysty koncert.

• W 28 rocznicę powstania w Getcie Warszawskim delegacje FJN, ZBoWiD i Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce złożyły wieńce pod pomnikiem Bohaterów Getta.

• Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski spotkał się w Krakowie z aktywnym partyjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

• Premier Japonii Sato oraz minister spraw zagranicznych K. Aichi przybyli do Polski na zaproszenie premiera Jaroszewicza i ministra Jędrzejowskiego.

• Statek kosmiczny nowego typu „Saturn” wyrzuty został w Związku Radzieckim na orbitę okołoziemską. W cztery dni później, w kosmos położył „Sojuz 10” z trzema astronautami na pokładzie z zadaniem dokonania wspólnych eksperymentów ze stacją naukową „Saturn”.

• Od 1 maja obowiązują w stolicy nowe przepisy meldunkowe. W poprzednim pięcioleciu zameldowano w Warszawie około 60 tysięcy osób, w bieżącym przewiduje się, iż dzięki złagodzeniu przepisów liczba nowo zameldowanych przekroczy 100 tysięcy osób.

Numer oddano do druku 23. IV. 1971 r. o godz. 16.



2.V-8.V

Program I

NIEDZIELA: 8.35 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9.00 — Klub Sniatych; 10.00 — Motocrossowe Mistrzostwa Świata i Wycieczka Kolarska o Puchar MON-u; 13.00 — „Halka” St. Moniuszki; 14.30 — PKF; 14.40 — Przemiany; 15.10 — Widowisko dla dzieci; 16.10 — „Nauka i technika”; 17.00 — Pr. TV Czechosłowackiej; 18.05 — Śpiewa Jerzy Polomski; 18.40 — „Hugo Koliątka i Konstytucja 3 Maja”; 20.05 — „Sierpniowa niedziela” — film wt.; 21.20 — Magazyn sportowy; 21.50 — Poezja rosyjska.

PONIEDZIAŁEK: 16.40 — Zwierzyniec; 17.25 — Echo stadionu; 17.55 — „Wirtuti Militari” — film TVP; 18.30 — Pr. estradowy; 20.05 — „Rafał Olbromski” wg „Popiołów”; 21.45 — Reportaż.

15.20, 15.55, 22.35 oraz 23.10 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTOREK: 9.25 — „Pięciu z nieba” — film radz.; 10.55 — J. polski (kl. III lic.); 12.45 i 13.55 — Przysposobienie rolnicze; 16.40 — Ekran Młodych; 18.30 — Pr. lok.; 18.45 — „Wirazę motoryzacji”; 20.05 — „Pięciu z nieba”; 21.35 — Pr. muz.-rozrywkowy; 21.50 — „Profile kultury” — reportaż.

15.20, 15.55, 22.40 — oraz 23.15 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

ŚRODA: 9.00 — Historia (kl. VIII); 9.55 — Fizyka (kl. VIII); 10.30 — Krupp i Krause — film NRD (ost. odc.); 12.45 — Wybieramy zawod; 16.40 — Pr. dla młodych widzów; 17.10 — Magazyn ITP; 17.25 — „Następcy” — rep.; 17.50 — Pr. lok.; 18.00 — Mecz piłkarski reprezentacji młodzieżowych: Polska — Szwajcaria; 18.45 — „Sztuka liczenia” — pr. ekon.; 20.05 — „Krupp i Krause”; 21.10 — Światowid; 21.40 — „Pieśń powstania”; 22.10 PKF.

15.20, 15.55, 22.40 — oraz 23.15 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

CZWARTEK: 8.15 — Matematyka w szkole; 9.00 — Historia (kl. V); 9.55 — J. polski (kl. V); 15.30 — XXIV Wycieczka POKOJU — I etap; 18.40 — Karol Szymanowski; 19.15 — Przypominamy, radzimy; 20.00 — „Karlik Loska i inni” — film dok.; 21.05 — Kronika Wycieczki Pokoju; 21.25 — „Przysięga” — film CSRS; 22.10 — Alfabet rozrywki.

PIĄTEK: 10.00 — „Morderca zostawia ślad” — film polski; 11.55 — Wychowanie plastyczne (kl. VIII); 12.45 — Przysposobienie obronne (kl. III lic.); 14.25 — Fizyka dla nauczycieli; 16.20 — XXIV Wycieczka Pokoju, II etap; 17.20 — „Nie tylko dla pań”; 17.45 — Magazyn Medyczny; 18.15 — Programy lok.; 18.30 — Transmisja z uroczystości na Górze św. Anny; 20.00 — Pr. filmowy; 20.30 — „Kraj”; 21.15 — Kronika Wycieczki Pokoju; 21.35 — „Morderca zostawia ślad”.

14.55, 15.30, 23.20 oraz 23.55 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

SOBOTA: 8.30 — „Sobótka” — film polski; 9.55 — Nauka o człowieku (II lic.); 10.55 — Geografia (kl. VII); 11.55 — Zoologia (kl. VII); 14.35 — Kurs rolniczy; 15.10 — Pr. lok.; 16.00 — W 50 rocznicę III Powstania Śląskiego; 17.30 — XXIV Wycieczka Pokoju, III etap; 18.30 — Spotkania z przyrodą; 18.55 — Pr. filmowy; 19.30 — Monitor; 20.20 — Kabaret Jeremiego Przybory; 21.40 — Kronika Wycieczki Pokoju; 22.00 — „Sobótka”; 23.20 — Śpiewa piosenkarz cygański — Mikołaj Sliczenko.

Program II

NIEDZIELA: 16.55 — „Twój współczesny” — film radz.; 20.05 — Scena Monodram; 20.45 — „Galeria sztuki”; 21.15 — „Wygnańcy Ewy” — pr. rozrywkowy.

WTOREK: 17.50 — J. rosyjski; 18.20 — „Wesele w Różnowie” — film CSRS; 18.55 — „Gawędy matematyczne”; 20.05 — „Wojna domowa” — film TVP; 20.35 — „W środku Polski” (Łódź); 21.45 — J. angielski; 22.15 — Kino Wersji Oryginalnej — film ang.

ŚRODA: 17.45 — J. angielski (powtórzenie); 18.15 — „Człowiek a świat współczesny”; 18.45 — Teodor Parński; 20.05 — „Miasto na pustyni”; 20.45 — Widowisko o Henryku Sienkiewicz; 21.55 — J. francuski; 22.55 — Kino Wersji Oryginalnej — film franc.

CZWARTEK: Dzień TV Czechosłowackiej — 17.35 — „Ojczyzna” — film dok.; 17.50 — „Wino nie woda” — pr. folklorystyczny; 18.20 — „Gdzie cukier ma polski smak” — film; 18.40 — „Pałac w Małotopolinach” — impresja film.; 19.05 — „Praskie romanse” — film rozr.; 20.05 — „Barometr” — spektakl teatralny; 21.20 — Kronika kulturalna; 21.50 — Pr. rozrywkowy.

PIĄTEK: 18.00 — J. francuski (powtórzenie); 18.30 — „Człowiek a świat współczesny”; 18.40 — „Felieton z przyszłości”; 18.55 — „Naukowa organizacja pracy”; 20.05 — „Pierwszy pawilon” — film fant. naukowy TVP; 21.00 — „Spotkanie z jazzem”; 21.45 — J. rosyjski; 22.15 — Kino Wersji Oryginalnej — film radziecki.

SOBOTA: 17.40 — „Powszednie dni” — film NRD; 18.45 — Rodowód intelektu; 20.20 — „Berlin” — film dok. TVP; 21.15 — „Borys Godunow”.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Na wesoło

KTÓRA?

Osoby: Kobieta I, Kobieta II, Stefan.

Kobieta I: — To nie ma najmniejszego sensu, panie Stefanie, żebyśmy urządziły przez pana sceny. Proszę, niech pan sam wybierze, która z nas...

Stefan: — Doprawdy, ja...

Kobieta II: — Nie mam zamiaru narzucać się, ale chcę pana o jednym zapewnić: gdzie tylko los pana rzucił, zawsze szłam za panem wierna jak pies...

Stefan: — To prawda...

Kobieta I: — A ja? Nie dochowywałam panu wierności, kiedy latem opalał

się pan na Jeziorach Mazurskich? Nikomu nie pozwoliłam się dotknąć!

Stefan: — Tak, ale...

Kobieta II: — A gdy zimą był pan trzy tygodnie w Zakopanem? Nie poniosłam dla pana ofiar? Do teatru nie chodziłam, w kawiarni nie pokazywałam się, ani u znajomych. Zaszłam się w domu w ciemny kąt i liczyłam dni, dzielące mnie od pańskiego powrotu. A przecież wie pan dobrze, że znalazłby się inni... Władek, Bohdan, Jurek... Mogłabym wybrać kogo bym chciała, żaden z nich nie odmówiłby. Ale ja czekałam na pana...

Stefan: — Widzi pani...

Kobieta I: — A ja? Niech pan powie: czy zdręczałam pana kiedyś swoimi fumami i humorkami, jak inne kobiety? Moje przyjaciółki mogą zaświadczyć, czy kiedykolwiek z mych ust padło inne imię

niż pańskie. Zawsze im mówiłam: tylko Stefan naprawdę mnie rozumie, tylko on jeden w lot odgaduje me myśli...

Stefan: — Bardzo możliwe, ale...

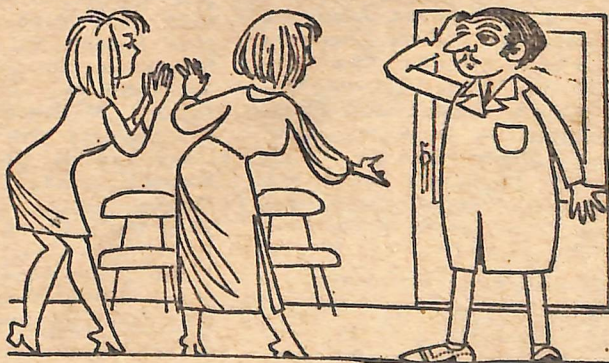
Kobieta II: — Zdażę mi się, że najwyższy czas skończyć z tym sporem. Nie ma sensu tego przeciągać dłużej. Niech pan sam zdecyd

duje, panie Stefanie, która z nas...

Stefan: — Jeżeli panie pozwolą, zacznę od tamtej trzeciej pani. To jedna minitka — tylko przeczesanie włosów... My, fryzjerzy, ondulację zostawiamy na koniec.

MAGDA KERTES

Przeł. Adam Ochocki



Rys. J. Królikowski

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Wiosna W domu



Pokój bez kwiatów jest smutny. Zaprośmy do niego wiosnę! Aby jednak kwiaty i zieleni nabrały pełni blasku i urody, trzeba im zapewnić odpowiednią oprawę. To znaczy znaleźć dla nich najlepsze miejsce i właściwy wazon.

Na przykład skromne fiołki najładniej wyglądają w małym szklanym naczyniu, nawet w kieliszku, i nie na wielkim stole (chyba, że nakrytym białym obrusem i porcelaną), ale na małym stoliku, na biurku. Kaczeńce wyglądają ślicznie w ludowym, glinianym lub kamiennym garnku. Nawet zwykłe, polne, żółte kwitnące mleczki znakomicie się prezentują, jeśli włożymy je do zielonej szklanki lub porcelanowego garnuszka, nie ściśnięte, lecz luzem. Chabrowego koloru smagliczki są ładniejsze w szkle niż w porcelanie, wymagają jednak dodatku kilku liści. Także prymulka dobrze się czuje w dekoracji z liści, ale można ją wstawić do glinianego garnuszka. Stokrotki z paroma listkami wolą szkło niż porcelanę, lubią również obwódkę z fiołków. Tylko konwalie nie znoszą obcego towarzystwa. Wydzielają one do wody substancje, od których inne kwiaty więdną. Do konwalii natomiast pożądanym jest dodatek choćby jednego konwaliowego liścia.

W dużych wazonach-siwakach pięknie wyglądają różne gałęzie np. rozwijające się kasztany lub kwitnące gałązki forsycji, wiśni czy tarniny. Nawet gałązki sosny w połączeniu z drobnymi kwiatkami, pączkami brzozy lub śnieguliczki mogą być wspaniałą dekoracją, zwłaszcza w nowoczesnym wnętrzu mieszkalnym, umie-

szczone w kącie na podłodze lub pod ścianą.

Tradycyjne wiosenne bazy zaczynają już wypuszczać zielone pączki, podobnie leszczyna. Krótkie gałązki można wstawić do wazonu z gliny (np. bolimowskiego czy kaszubskiego) natomiast jedną dużą gałązkę najlepiej umieścić w wazonie z wąską szyjką, lub w butelce po „miodzie pitnym”.

Nie wszystkie kwiaty wyglądają pięknie w bogatych kryształowych wazonach. W takiej oprawie najwspanialej prezentują się kwiaty z kwiatami, np. goździki lub róże. Ale już tulipany, narcyze czy żonkile wolą zwykłe, szklane, niezbyt wysokie wazy, przezroczyste lub z zielonego szkła, byle ich łodygom nie było w nich za ciasno. Wazon z tymi kwiatami, stojący na środku stołu, rozjaśni cały pokój.

STAROPOLSKIE potrawy regionalne

Coraz więcej Czytelniczek przysyła nam różne stare przepisy. Ale prosimy: nie przepisujcie ich ze starych książek! Nadsyłajcie tylko te, które same robicie i wiecie, że są doskonałe. Drukujemy je przecież po to, aby i inni mogli z nich korzystać, nie tylko przeczytać. Dziś nikt nie da do babki kopy jaj, ani nie mierzy na łuty czy funty. Gusty też się nieco zmieniły, więc nawet sięgając do bardzo starego przepisu współczesna dobra gospodyni dodaje do smaku np. nie szafarę, lecz żółtka i nie daktylę, lecz skórkę pomarańczową.

Dzisiejsze przepisy wybrałyśmy z myślą o majówkach. Kruchy kołacz. Przepis przysłała Gabriela K. z Poznania, Czwierć litra suchej maki zagnieść z 8 jajkami, 25 dkg mąkłego cukru, odrobiną soli i paczką cukru waniliowego

na gładkie ciasto, potem dodać 25 dkg masła lub margaryny. Ciasto oziębic, następnie rozwałkować dość cienko, wyłożyć na blachę, posmarować jajkiem i posypać siekanymi migdałami lub orzechami. Upiec na złoty kolor.

Kotlety ze śledzi. Przepis nadesłała Anna Żelichowska. Kilka wymoczonych śledzi oparzyć, obrać, posiekać lub przekręcić przez maszynkę razem z cebulą (cebula powinna wynosić 1/4 wagi śledzi). Podsmarzyć na tłuszczu, wysypać tyle tartej bułki, aby razem z paroma jajami masa była dość gęsta, dodać jeszcze łyżkę śmietany i wyrabiać kotlety. Maczać je w jajku i bułce tartej i smażyć na tłuszczu. Można je podawać na gorąco w kwaskowatym sosie lub jeść na zimno np. do pieczywa.

Dziękujemy, przesyłamy nagrody.



TV – Nie tylko dla pań

Magazyn telewizyjny oraz „Opinia” przedstawiały ostatnio dania z dorsza.

Dorsz faszcerowany. 1 kg dorsza obrać, opłukać, podzielić na filety razem ze skórą, skropić sokiem z cytryny, złożyć po dwa i włożyć do naczynia na pół godziny. 2 duże cebule utrzeć na tarce. Dodać do nich 2 jajka, 5 dkg posiekanego boczką, około 1/3 szklanki mleka, szklankę tartą bułki, pół pęczka posiekanej natki pietruszki, sól i pieprz do smaku. Wymieszać. Dorszowe filety rozłożyć na desce, od strony wewnętrznej osolić i nałożyć przygotowaną masę. Przykryć drugim filetem. Na natłuszczonej blasze ułożyć porcje faszcerowanego dorsza, posmarować margaryną i piec około 20 minut w średnio gorącym piekarniku. Podawać z ziemniakami purée i surówkami.

Proszek do prania „POLLENA” z Raciborskich Zakładów Chemii Gospodarczej

Panie najchętniej kupują obecnie sweterki z anilany, bluzeczki z bis-toru i bieliznę z milanezu. Piękne pastelowe barwy, możliwość prania tej odzieży w domu zdecydowały o pełnym sukcesie wyrobów z włókien sztucznych i syntetycznych. Nowoczesne tkaniny muszą być jednak konserwowane innymi niż tradycyjne środkami piorącymi. W sklepach znajduje się wiele różnorodnych środków piorących, mimo to przemysł chemii gospodarczej corocznie przygotowuje nowe preparaty, coraz

doskonalsze, wydajniejsze i bardziej przystosowane do prania nowoczesnej odzieży.

Raciborskie Zakłady Chemii Gospodarczej przygotowały nowy detergentowy proszek do prania „Pollena”. Impregnowanej wielkością wień rozpyłowej, szafy sterowniczej, wagi dozującej i inne urządzenia automatyczne, w pełni gwarantują nowoczesny proces produkcyjny. Właśnie dzięki zastosowaniu nowoczesnych urządzeń i technologii produkcji osiągnięto niezwykle walory proszku. Ma on postać drobnitkich kule-

czek, wewnątrz pustych, dzięki czemu zwiększa się powierzchnia styku z wodą, co zapewnia idealną rozpuszczalność zarówno w ciepłej, jak i zimnej wodzie. Proszek do prania „Pollena” jest więc bardzo dogodny w użyciu, poza tym ma przyjemny, choć intensywny zapach. W czasie prania tworzy się obfita pianą; kąpiel piorąca ma barwę mleczną.

Proszek „Pollena” jest szczególnie polecany do prania tkanin z włókien syntetycznych i sztucznych. Poza tym można go stosować do prania bielizny lnianej i bawełnianej.

Rozpoczynając pranie, należy przede wszystkim posegregować bieliznę według rodzaju włókna, barwy i stanu

zbrudzenia. Czynność ta ma duże znaczenie praktyczne, ponieważ proszek dozujemy się w zależności od rodzaju włókna i barwy.

Proszek do prania „Pollena”, jak wszystkie zresztą preparaty chemiczne znajdujące się w sprzedaży, był poddany specjalnym badaniom użytkowym. Na podstawie wyników tych badań określono, jakie ilości proszku należy stosować do prania poszczególnych rodzajów tkanin. Tylko utrzymanie podanych na opakowaniu proporcji gwarantuje pełny efekt prania.

Należy dodać, iż proszek „Pollena” stosować można z równym powodzeniem do prania ręcznego, jak i do pralek mechanicznych.

K 94

PRZEPISY

Na majówkę

Nadszedł maj, z nim tradycyjne majówki. I znów coroczny problem: co wziąć ze sobą do jedzenia?

Utarł się zwyczaj zabierania jaj na twardo, kanapek, nieraz pieczonego kurczęcia i jakichś ciast. Ale może by tak trochę urozmaicić menu? Proponujemy następujący majówkowy zestaw: bochenek chleba i kilka past do wyboru (oraz dobrze naostrzony nóż). Ponadto rzodkiewki, parę jabłek i napoje, np. kompot z rzewienia (rabarbaru) w plastikowych butelkach ze szczelną nakrętką. Można też wziąć zimne, siekane kotlety z mięsa lub ryb, trochę żółtego sera do zagryzania (nawet zamiast kiełbasy!) i ciasto upieczone w piekarniku lub prodiżu. A oto kilka naszych majówkowych przepisów.

Pasty do chleba z białego sera. 25 dkg dobrego twarogu (lub serka homogenizowanego) utrzeć z 5–10 dkg śmietany (do homogenizowanego nie dodawać), wymieszać z 2 pęczkami rzodkiewek, startych na nożu tarki (można też dodać część posiekanych liści) i pęczkiem drobnutko posiekanego szczypiorku. Do smaku dodać soli i odrobinę cukru.

Z piklingiem lub szprotami. 25 dkg twarogu utrzeć z 3 dkg masła lub margaryny oraz dodać obranego ze skóry i ości wędzonego piklinga (makrele, dorsza) lub 15 dkg szprotki. Utrzeć na jednolitą masę i osolić do smaku.

Z cebulą. 25 dkg twarogu utrzeć z 5–7 dkg śmietany i wymieszać z 10 dkg posiekanej drobnutko cebuli.

W mikserze każdą z tych past zmiksować na gładką, jednolitą masę w ciągu pół minuty.

Napój z rzewienia. Nie wszyscy mogą rabarbar jadać bezkarnie, bowiem wiąże on wapń z organizmem i osadza w stawach nierozpuszczalne szczawiany wapnia. Ale kwas szczawiowy, zawarty w rzewieniu, można łatwo usunąć, strącając go węglanem wapnia, czyli kredą oczyszczoną. 5 kg rabarbaru po umyciu i oczyszczeniu przepuścić przez maszynkę lub sokowirówkę, zebrać sok, podgrzać nie gotując i ostudzić. Zlać do butli i dodać 10 gramów czystej kredy. Zamknąć korkiem i po dwóch dniach zebrać sok z nad osadu. Osłodzić i pić. Tak przygotowany można podawać nawet małym dzieciom. Zawiera sporo wit. C i cennych soli mineralnych.

Krem z twarogu. 1/4 kg twarogu lub serka homogenizowanego (1 opakowanie) wymieszać z cukrem do smaku, dodać 5–10 dkg rodzynek lub skórki pomarańczowej, oraz ubijając trzepaczką (lub w mikserze) powoli dodawać stygnącą galaretkę owocową, przygotowaną według przepisu na opakowaniu. Najlepiej od razu ten krem wlewać do plastikowych kubków (są takie z pokryweczkami) i wstawić je do majówkowego koszyczka.

Kakaowe ciasto (tanie!). 1–2 jajka utrzeć z łyżką margaryny, 20 dkg cukru, 25 dkg maki, szklanka mleka i 1–3 łyżeczkami kakao. Dodać startą skórkę z cytryny albo paczkę „przypraw do piernika” lub pół na pół sproszkowanych goździków i cynamonu, oraz 3 łyżeczki proszku do pieczenia. Piec w dobrze natłuszczonej i obsypanej tartą bułką formie biszkoptyowej, albo w tortownicy lub w prodiżu, w średnio gorącym piecyku. Po upieczeniu można przekroić i przełożyć dżemem, następnie z wierzchu polukrować. Pyszne i zawsze się udaje. Przed schowaniem do wycieczkowego koszyczka, zapakować ciasto w papier śniadaniowy i folię.

Smacznego, pięknej pogody i dobrej zabawy!

I. G.

SIENKIEWICZ ZAWSZE BLISKI

Na frontonie pałacyku w Obłęgorku dzierży straż kamienny husarz w pełnej zbroi. Pałacyk ofiarowano w roku 1900 Henrykowi Sienkiewiczowi jako dar narodowy. Wtedy też nad gankiem wykuto herb Sienkiewiczów, na którym widnieje łabędź, pod nim kotwica i kusza z trzema strzałami. Ten tatarski element herbu słańdania do rozważań nad pochodzeniem rodu.

Dla dociekliwych językoznawców Sienkiewicz znaczy „syn Sienki”. Dawne kroniki notują imię niejednego Sienki wśród zasłużonych krajowi polskich Tatarów. Synowie wschodnich chanów i murzów przylgnęli całym namiętnym sercem do nowej ojczyzny. Niech nas nie myli złowrogi portret Azji Tuhajbejowicza z „Pana Wołodyjowskiego”. Przecież nie tylko tę postać tatarską stworzył swoim piórem Henryk Sienkiewicz... Jeśli zaś chodzi o Azję, to w zamienionym na muzeum pałacyku obłęgorskim wisi obraz „Zabawa w Chreptowie”. Widzimy na nim syna Tuhajbejowego, któremu malarz dał rysy pana Henryka: jego przenikliwe oczy, spiczastą bródkę, wąs nie po sarmacku podkręcony lecz opuszczony w dół.

Przez sale muzeum w Obłęgorku co roku przewijają się tysiące turystów. Do niedawna jeszcze, przed emeryturą, była tutaj kustoszem sędziwa synowa pisarza, pani Zuzanna Sienkiewiczowa, zaś zwiedzających oprowadzała prawnuczka pana Henryka, dziś kielecka maturzystka Hanna.

W rodzinie autora Trylogii rośnie już zastęp dorodnych prawnuczek, zaś prawnuków — tylko dwóch. Jeden, „po kądzieli”, Jurek w szkole średniej marzy o zawodzie rolnika. Drugi, „po mieczu”, Bartek Sienkiewicz jest pierwszakiem w szkole podstawowej. Podbił serca mieszkańców Obłęgorka bystrością nad wiek i bujną wyobraźnią, w której doświadczony pedagog, kierownik szkoły Mieczysław Gładki dostrzega odbicie wielkiego pradziada.

Nauczycielka języka polskiego w szkole obłęgorskiej, Zofia Zajac utrzymuje bliskie kontakty z rodziną pisarza. Jako córka pracowników folwarcznych uczęszczała podczas okupacji na tajne komplety, prowadzone w cisy dawnego sienkiewiczowskiego gabinetu. Gdy po wojnie zdawała na wyższą uczelnię, to jej egzaminacyjną temę rozładowało pytanie o postawy bohaterów Sienkiewicza. Najłatwiejsze dla niej! Dziś pani Zofia ma tytuł magistra (już chyba dwunasty wśród wysoko ceniących wykształcenie chłopskich rodzin w Obłęgorku).

Choć muzeum jest jeszcze nieczynne, w towarzystwie pani Zofii udało nam się obejrzeć dawną jadalnię, salon i bibliotekę pana Henryka. Na piętrze pałacyku ciąg pokoiów zamieniono ostatnio — przebudowując — na jedną wielką salę. Muzeum na nowo otworzy podwoje 5 maja bież. roku, w 125 rocznicę urodzin pisarza. Oglądamy jeden z darów nadesłanych Sienkiewiczowi: w 1902 roku przybyła do Obłęgorka ludowa skrzynia naltadowana po brzegi... cukrem. Pompatyczny napis łaciński życzył: „aby życie Twoje podobnie słodkim było”. Łacina umniejszała widać moc życia, bo słodczył pan Henryk wiele w życiu nie zakosztował.

Rodzina Sienkiewiczów gospodaruje obecnie na dość dużej resztówce. Z jej prawidłowym zagospodarowaniem boryka się samotnie od dłuższego czasu wnuczka pana Henryka, Jadwiga Marzec. Kobięce ręce wszystkiemu nie poddają. Pani Jadwiga zastanawia się nad przystąpieniem do

miejscowej spółdzielni produkcyjnej im. Henryka Sienkiewicza. Wniósłaby tam nie tylko grunty, ale i swoją pracę zootechnika.

Pani Jadwiga bacznie obserwuje powodzenie dzieł jej dziadka (tłumaczono je na 60 języków świata!). Ostatnio nadeszła wiadomość z Mongolii. Pani Altangerel przekłada na swój język ojczysty „Krzyżaków”. Ukazał się pierwszy raz po mongolsku.

Wnuczka wielkiego pisarza oglądała oczywiście przeróbki filmowe jego książek:

— Mnie osobiście od filmowych „Krzyżaków” bardziej podobał się „Pan Wołodyjowski”. Uważam, że w tej ekranowej historii ocalały najważniejsze myśli Sienkiewiczowskie. Cieszę się, że teraz ten sam reżyser podjął się ekranizacji „Potopu”. Podobno „Pana Wołodyjowskiego” oglądało już 45 milionów widzów w ośmiu krajach socjalistycznych. Sprzedano go zaś do szesnastu, w tym do Włoch, Kanady, USA, Meksyku, Kolumbii i



Znajdujący się w Obłęgorku portret Sienkiewicza z roku 1890 malowany przez K. Pochwalskiego.

na Kubę. Chyba przewyższy popularnością „Quo Vadis”, kilkakrotnie nakręcane za granicą w różnych wersjach.

W rodzinie autora „W pustyni i w

puszczy” budzą się obawy, jak wypadnie przeróbka tej powieści dla kina.

— Oby tylko nie wyszła z tego jakaś karykatura książki. Znam losy włoskiej ekranizacji „Ogniem i mieczem”. Czytałam, że efekt był wręcz fatalny. Nasze polskie „Szkice węglem” też się zupełnie nie udały, zarówno te przedwojenne jak i te sprzed kilkunastu lat — martwi się pani Jadwiga.

Filmy ogląda cały świat i dlatego ekranowy los dzieł jednego z dwóch polskich laureatów literackiej Nagrody Nobla leży nam wszystkim na sercu.

W gromadzkiej bibliotece w Obłęgorku, którą kieruje przewodnicząca koła gospodyń, Leokadia Adamczyk, dzieła Sienkiewicza są wprost zaczytywane. Podobnie jest w bibliotekach całego kraju. Pan Henryk pozostawił nam w spuściznie bogatą twórczość. Wszystko, co w niej najwartościowsze, Polska Ludowa upowszechnia masowymi nakładami.

Mgr Zofia Zajac przypomina nam na pożegnanie szczegół z życiorysu ulubionego autora: „Zwierzał się, iż najbardziej męczy, wprost przesładuje go praca nad stylem”.

Wyrobił jednak sobie styl doskonały, nieporównany. Do dziś trudno o lepszą polszczyznę niż sienkiewiczowska.

JANUSZ TRZCIANKA

NAJPIĘKNIEJSZE

(Historia kobiecej urody)

„Patrzyłem na Nefernefer i serce zaczęło mi bić gwałtownie. Jej oczy były zielone jak woda Nilu, szyja, przeguby i kostki nóg ozdobione klejnotami, zaś głowa zupełnie naga. Nie widziałem nigdy nic śliczniejszego”. Tak opisuje znaną piękność z tamtych czasów Egipcjanin Sinuhe, bohater głośnej książki.



Wątpię, czy łysa głowa dziś wzbudziłaby zachwyt. Inne czasy, inne gusty. Nie ma bowiem dziewczyny po prostu ładnej. W każdej epoce podobało się w kobiecie co innego, zmieniał się ideał urody.

W sylwetce pięknej Egipcjanki sprzed czterech tysięcy lat zwracała uwagę przede wszystkim czarna peruka, nakładana na wygoloną głowę oraz wielkie migdałowe oczy i szczupłe nogi. Dziewczyna ubrana tylko w spódnice przejawiała swą zalotność malowaniem twarzy i komponowaniem zapachu olejków i perfum, z którymi się nie rozstawała. Nosiła je w specjalnym koszyeczku, wpiętym wraz z grzebieniem we włosy.

W starożytnej Grecji natomiast cenił się najbardziej harmonię, naturalny wdzięk ludzkiego ciała. Ładna dziewczyna była jak rzeźba; nieduża głowa o prostym nosie i dużych oczach z włosami ułożonymi w luźny kok wieńczyła harmonijną sylwetkę. Luźna szata opływała łagodnie wszystkie kragłości i naturalne linie ciała. Fałdy greckich chitonów zmieniały układ z każdym ruchem, przypominającym taniec i gry na słonecznych stadionach.

Nic z tych rzeczy w Rzymie. Rzymianka porzuciła naturalność i wdzięk na rzecz dostojności. Wzo-

rem dla niej była dojrzała matrona, żona dostojnika. Nic więc dziwnego, że piękna pani traciła co dzień dwie godziny na ułożenie togi w sztywne, określone przepisami fałdy. Elegancja stała się symbolem władzy i majątku. Modne były tylko blondynki.

— Poślubić rudą? Nigdy! — zawołał jeden z rzymskich dostojników.

Chwała jednak Rzymiance za wprowadzenie igły i nitki!

W średniowieczu centrum kulturalnego świata przesuwa się do północnej Europy. Chłodny klimat i chrześcijański ideał skromności zdecydowały o wyglądzie średniowiecznej piękności. Stała się nią szczupła dziewczyna o białych dłoniach, małych ustach, trójkątnej twarzy i strzelistej sylwetce. Kobiety nosiły półmistrzowe kapelusze i trójkątne dekolty. Włosy uważano za nieprzyzwoite. Chowano je pod czepek, golono brwi rysując na ich miejscu półkolistą kreskę. Całe ciało szczelnie opinała długa suknia.

W średniowieczu zaczęto szyc odzież na miarę. Dopasowana suknia ukazywała kobiece kształty i kosztowała bardzo drogo.

Nakaz skromności sprawił, że miłość często przybierała formę symboliczną. Śpiewali o niej trubadurzy. Rycerze jadąc na wojnę chowali pod zbroją koszulkę wybranki ofiarowaną im na znak miłości. Po powrocie zwracali ją, była bowiem rzeczą rzadką i cenną.

Te z nas, które ideał szczupłej, przezroczystej piękności średniowiecznej wtracił w przygnębienie, mają okazję odetchnąć, gdy mowa o Odrodzeniu. W tym mądrym i przyjaznym człowiekowi okresie przeważały sylwetki krępe, silne, zamasywane. Nie lubiono wtedy sztuczności i skrepowania. Szanowano prawo do pełni życia. Renesansowa piękność miała więc kształty pełne, włosy bogate, lśniące opadające jej luźno na ramiona. Nosiła suknie z zielonego i wiśniowego atlasu. Krępa sylwetka nie wyglądała jednak zbyt korzystnie. Wy-mysłono więc podpórki pod trzewiki.

Tak narodziły się obcasy.

W następnych wiekach stolicą modnego świata stał się Paryż. Jego dwór królewski dyktował modę. Najważniejsza była wytworność, lekkość, wdzięk. Piękne panie nosiły obficie

pudrowane srebrne peruki, różowały buzie, przyklepiały na nich muszki. Na ich spódnicach wykwitły girlandy róż. Tak przystrojona kobieta przypominała kruchy obrazek.

Zupełnie inaczej wyglądała Maryla, do której tęsknił Mickiewicz, i dziewczyny z epoki romantyzmu, te wysnute, kochane, podziwiane w wierszach.

Dziewczyna romantyczna przede wszystkim nie mogła być zdrowa i zadowolona z życia. Podziwiano panienki wątłe i melancholijne, które nosiły jasne suknie przybrane wstążkami spływającymi aż do bioder. Wokół dziewczęcych twarzy wili się łoki starannie ułożone w artystyczny nieład. Pięknościami mogły być tylko osiemnastolatki.

Czas ten minął. Już na przełomie XIX i XX wieku takie panienki wypraszano do dzieciennego pokoju. Za piękność uważano znów tylko kobietę dojrzałą.

Prawdziwą rewolucję w poglądach na urodę przyniosły dopiero lata po pierwszej wojnie światowej. Kobiety odrzuciły gorsety i skróciły spódnice ukazując długie nogi. W wyniku emancypacji ideał kobiecej urody stał się typ sportsmenki, partnerki mężczyzny we wszystkich sprawach życia. Kobieta przestała być słabym stworzeniem, które należy opiewać i ochraniać. Krótkie fryzury, spódnice, smukłe sylwetki współczesnych dziewcząt podkreślają te cechy.

Czy te przemiany pojęcia urody wyszły nam na dobre? Te z nas, które urodziły się we właściwym czasie (dla typu ich urody) mają pełną satysfakcję. Innym pozostaje na pocieszenie myśl, że przecież istniał okres kiedy to kobiety pełne, niewysokie, lub przeciwnie, nadmiernie szczupłe i kruche, uważane były za najpiękniejsze.

PRAG.

Oprac. na podstawie S. Lam „Stroje pań polskich”, A. Banach „Historia pięknej kobiety”, S. Cybulski „Ubiory greckie”.



CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIOŁKA” ODPOWIADA

MIEDZY NAMI

MILY, CIEPLY DOM

MAJA pisze: „Wiele na pewno dostajesz listów o szczęściu, „Przyjaciółko”, ale jeśli możesz, tym razem wydrukuj mój. Chyba uznasz, że mi się to należy, jeśli napiszę Ci, że nazywam się Maja, mego ślubnego poznałam w maju, pobraliśmy się w maju, córka i później syn przyszli na świat w maju... Chyba to bardzo dobry miesiąc, bo je-

steśmy z siebie i życia zadowoleni. Chcę Ci napisać, że najważniejszym elementem naszej rodzinnej pogody jest pogoda ducha. Wszyscy mamy poczucie humoru, lubimy się śmiać. Umiemy śmiać się także sami z siebie (to ważne!), nigdy jednak nie robimy tego złośliwie.

W domu u nas panuje miła atmosfera. Prawie każdy, kto nas odwiedza, od razu to odczuwa, prawie każdy to mówi. Jesteśmy gościnni, choć nie uznajemy gości. Ten, kto do nas zabłądzi, staje się z miejsca niekierującym domownikiem. Lubimy ludzi i oni nas lubią. Szczególnie młodzież. Zawsze mamy jakichś „podopiecznych”, z których wyrastają nasze po-

ciechy. Dzięki temu jesteśmy już wielokrotnymi dziadkami.

Mieszkanie mamy spore, wygodnie urządzone, głównie przy pomocy własnych umiejętności stolarsko-dekoratorskich. Nie mamy niczego na „wysoki połysk”, bo go nie lubimy. Za to lubimy boczne, nisko ustawione światła, więc mamy dużo lampek i lampeczek. Lubimy też zieleni. Oświetlenie i rośliny w każdym kącie nadają mieszkaniu wyraz przytulnej intymności. Lubimy zwierzęta. Mamy kota Przybłęde i psa Znajdka. Jedno i drugie bardzo serdeczne i wesołe.

Nasz dom jest ciepły; jest to dom, w którym chętnie się przebywa, chętnie do niego wraca. Córka w tym roku już

z niego wyfrunęła do męża, ale oboje są u nas częstymi gośćmi. Syn w przyszłym roku ukończy technikum. Mąż pracuje zawodowo i uzupełnia wykształcenie. Jutro ma egzamin, jeśli dostanie piątkę, pójdziemy w nagrodę do kina. Ja nie pracuję zawodowo, ale podejmuję dorywczo prace zarobkowe.

„Przyjaciółko” Droga, mogłabym wiele o nas jeszcze napisać, ale wiem, że się tyle nie zmieści w tej rubryce. Ciągłe coś się u nas dzieje, angażujemy się w różne ludzkie sprawy, jesteśmy bardzo czynni, mocno tkwimy w życiu codziennym. Nie brak w nim kłopotów, czasem bywa krucha z pieniędzmi, ale umiemy sobie radzić, jesteśmy op-

tymistami, nie przejmujemy się byle drobiazgiem.

Staralam się napisać w skrócie o nas to, co uważam za ważne, aha, jeszcze o naszych „hobby”: mąż ma motor, ja działkę, syn sport i harcerstwo, córka zwiariowana na punkcie książek. Popieramy wzajemnie nasze zainteresowania i pożyteczne słabości. To tyle, bo to, że się kochamy, jest jasne, nie muszę dodawać.

Dziękujemy bardzo! Tym bardziej że w liście podałaś wiele szczegółów. Samo stwierdzenie, że jest się szczęśliwym, to już dużo, ale próba analizy: na czym to polega? — więcej daje, pozwala na porównania, świadome układanie pełniejszego życia.

RODZICE I DZIECI

NIE TYLKO W MAJU...

MARYLA T. pisze: „Nie mogę patrzeć na to, jak siostra postępuje ze swoją 19-letnią córką. Nie pozwala jej nigdzie wychodzić. Żaden spacer, żaden chłopiec. Siostra stale karmi córkę opowiadaniem w rodzaju: „Ja nigdy sam na sam z chłopakiem nie zostawałam, wieczorami nigdzie nie wycho-

dziłam”. W rezultacie siostrzenica czuje się nieszczęśliwa, zrobiła się bardzo nerwowa. Jest teraz w domu opryskliwa, gorzej się uczy. Myślę, że w maju szczególnie ciężko siedzieć w domu, gdy jest tak pięknie”.

Ten temat w naszej poczcie stale się powtarza. Najczęściej na rodziców skarżą się same córki i to nie tylko nastolatki. Często otrzymujemy listy od dziewcząt, które mają więcej niż 20 lat i trzymane są w domu w nazbyt surowych rygorach.

Pisywaliśmy już o tych problemach, powtarzamy jeszcze raz: przetrzymywanie córki w domu nie zabezpie-

cza jej przed niczym. Od tego, jak dziewczyna jest wychowywana, jak od najmłodszych lat kształtował się jej charakter zależy jej postępowanie późniejsze. Oczywiście wydaje jej się wtedy, że jest zupełnie dorosła, choć często tak nie jest. Z przedwczesnych wyobrażeń o własnej dorosłości może wynikać niejedno bezsensowne posunięcie, takie, którego sama potem żałuje. Jednak nie rozwiąże się tego problemu zatrzęsieniem drzwi na świat. Dorosła nie mogą też niestety w pełni przekazać młodym mądrości, którą sami zdobyli. Uzyskać ją musi każdy poprzez to, co sam przeżyje. Rodzice powinni czuć, by

w miarę możliwości chronić swe dziecko, ale ochrona, jeśli rzeczywiście ma być skuteczna, nie może polegać wyłącznie na zakazach. Odsuwanie od wszelkiego towarzystwa psuje najcenniejszy wychowawczy dobry kontakt z rodzicami, zaufanie do nich, zbyt ostre rygory wytworzą bunt, pobudzają do kłamstwa. Prowadzić mogą nawet do rozbudzenia nienawiści.

Co więc pozostaje?

Nie ma jednej odpowiedzi dla wszystkich. Trzeba dobrze znać córkę, żeby wiedzieć, jak można z nią postępować. Zawsze jednak obowiązuje takt, cierpliwość, wyrozumiałość, stworzenie w

domu atmosfery przyjaźni. Poza tym dążyć trzeba do poznania towarzystwa córki, zachęcać by zapraszała ona koleżanki i kolegów do domu. Każdy człowiek, szczególnie młody, odczuwa potrzebę towarzystwa rówieśników lub osób niewiele różniących się od niego wiekiem. Odczuwa potrzebę wymiany poglądów z nimi, a także potrzebę rozrywki, zabawy. Niezaspokojenie tych potrzeb, przekreślenie możliwości towarzyskich komplikuje życie, wyrabia takie urazy jak nadmierna nieśmiałość, poczucie niższości. Może też prowadzić do różnego rodzaju obsesji, a także do wypaczeń uczuciowych.

ROZNE

BEZ MATURY

W nr 14 (1202) zamieścił mi notatkę „Średnie wykształcenie”. Treść jej stała się nieaktualna z dniem 13 marca br. W tym bowiem dniu Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydał zarządzenie Szl 0171-5/71, następującej treści:

Paragraf 1. Osoby, które uczęszczały w okresie po 22 lipca 1944 r. do 1 lutego 1971 r. do państwowej szkoły średniej (ogólnokształcącej lub zawodowej) lub do szkoły średniej z uprawnieniami szkół państwowych i ukończyły klasę programowo najwyższą tej szkoły oraz były dopuszczone do egzaminu dojrzałości, lecz nie uzyskały świadectwa dojrzałości — mogą ubiegać się o wydanie świadectwa ukończenia szkoły średniej.

Paragraf 2. Świadectwo ukończenia szkoły średniej, o którym mowa w paragrafie 1 — wydaje Kuratorium Okręgu Szkolnego osobom, które uczęszczały do szkoły średniej niezależnie od jej przynależności resortowej.

Paragraf 3. Zasady i tryb

wydawania świadectw określa szczegółowo instrukcja.

Paragraf 4. Osoby wymienione w paragrafie 1 uzyskują świadectwo ukończenia szkoły średniej według specjalnego wzoru.

Paragraf 5. Zarządzenie wchodzi w życie 3.V.1971 r. Instrukcja wskazuje, jak te sprawy załatwiać:

Osoby zainteresowane składają podania do Kuratorium Okręgu Szkolnego, na terenie którego uczęszczały do szkoły. Do podania należy dołączyć:

• świadectwo ukończenia klasy programowo najwyższej lub indeks szkoły zawodowej zaocznej (korespondencyjnej),

• albo wyciąg z katalogu ocen klasy programowo najwyższej wraz z decyzją Rady Pedagogicznej o dopuszczeniu do egzaminu dojrzałości albo równoznaczny wyżej wymieniony dokument, odtworzony w drodze postępowania sądowego na skutek utraty oryginalnego dowodu,

• skrócony akt urodzenia lub wyciąg z dowodu osobistego,

• 2 fotografie podpisane na odwrocie.

Podania załatwiane będą w terminie od 3 maja 1971 r. do 31 grudnia 1973 r. na posiedzeniach Komisji Weryfikacyjnej Kuratorium, Kom-

sje te będą ustalać tożsamość zainteresowanego, prawdziwość danych wykazanych w podaniu i załącznikach oraz będą wydawać świadectwa ukończenia szkoły średniej według specjalnego wzoru wydrukowanego przez Ministerstwo.

Ponadto osoby dopuszczone do egzaminu dojrzałości w latach 1965/71 z jedną oceną niedostateczną, przed wniesieniem podania do Kuratorium zobowiązane są złożyć egzamin końcowy z tego przedmiotu. Egzamin składa się w szkole, do której zainteresowany uczęszczał lub w szkole wyznaczonej przez Kuratorium.

LEKI ZAGRANICZNE ZA ZŁOTÓWKI

Z dniem 16 kwietnia 1971 Bank PKO (Polska Kasa Opieki) zlikwidował w swoich placówkach sprzedaż leków zagranicznych. Nadal natomiast będzie można nabywać w Banku PKO zagraniczne kosmetyki, odżywki, materiały dentystryczne oraz artykuły sanitarne (np. plastry i opatrunki), których nie zalicza się do leków.

Leki zagraniczne — sprze-

dawane dotychczas w Banku PKO za dewizy — będzie można kupować za złotówki w aptekach leków zagranicznych, w większości na recepty. Jedynie niektóre leki (jak np. aspiryna, witaminy, Capsolin) sprzedawane będą bez recepty. W wymienionych aptekach obowiązuje pełna odpłatność.

Podajemy naszym Czytelnikom adresy aptek leków zagranicznych: BIAŁYSTOK —

Rynek Kościuszki 6; BYDGOSZCZ — ul. Armii Czerwonej 14; CZĘSTOCHOWA — Aleja Najświętszej Marii Panny 50; GDYNIA — ul. Świętojańska 78a; GLIWICE — ul. Wierczoka 25; GRUDZIĄDZ — ul. Wybickiego 30; KATOWICE — ul. Mińska 19; KIELCE — Pl. Obrońców Stalingradu 8; KOSZALIN — ul. Drzymały 3; KRAKÓW — ul. Długa 66; LUBLIN — ul. Bramowa 2/8; ŁÓDŹ — ul. Piotrkowska 46; OLSZTYN — ul. Stare Miasto 17/10; OPOLE — ul. Książ-

ząt Opolskich 1/3; POZNAŃ — ul. Ratajczaka 21; RADOM — ul. Narutowicza 1; RZESZÓW — ul. Marchlewskiego 5; SZCZECIN — Aleja Marianna Buczka 35; TORUŃ — Rynek Nowomiejski 13; WARSZAWA — ul. Piłsudskiego 7/9; WŁOCŁAWEK — ul. Kilińskiego 16; WROCŁAW — ul. Kollataja 27/28; ZIELONA GÓRA — ul. Jedności Robotniczej 9.

Niektóre leki zagraniczne kupujemy również (tak, jak

to było dotąd), w aptekach specjalnych, wyznaczonych przez Wydziały Zdrowia i Opieki Społecznej Prez. Wojewódzkich Rad Narodowych. Tak, jak dawniej, nabywamy w nich leki na recepty ze zniżką wg. uprawnień osób ubezpieczonych.

Lista leków zagranicznych, które można było dotychczas nabywać w powszechnej sieci aptek, nie uległa zmianie. Nadal je można będzie kupować według dotychczas obowiązującego systemu.

WYPADA NIE WYPADA

KATARZYNA: „Mieszkam na wsi. Z sąsiadką przez miedzę żyję w idealnej zgodzie.

Boję się jednak, że te dobre stosunki popsują nam jej dzieci. Cała trójka przychodzi do mojej córeczki po kilka razy dziennie. Kręcą się po mieszkaniu, brudzą podłogę, i co najgorsze godzinami obserwują, co ja robię, patrzą mi po prostu na ręce. Krepuje mnie to i przeszkadza,

zwłaszcza, kiedy mam więcej pracy, np. z okazji przygotowań świątecznych. Jak postępować, żeby nie obrazić sąsiadki?”

Zaproponować dzieciom, aby razem z Twoją córeczką poszły bawić się na podwórko. Jest wiosna, propozycja będzie więc na czasie. Nie stanie się też nic złego, jeśli

czasem zwrócisz dzieciom uwagę (oczywiście spokojnie!), że przeszkadzają Ci w pracy. Sąsiadka na pewno jest rada, kiedy ma w domu spokój i nie wnika w to, co porabiają jej pociechy. Wie jednak, ile kłopotu sprawia taka trójka. Nie sądzimy więc, aby poczuła się dotknięta, jeśli nawet dzieci powtórzą jej Twoje uwagi.

CZY POZNAJECIE?

(Nazwy roślin pod ochroną, których rysunki są na str. 16)

1) Wawrzynek słowkowy, 2) Dzięwieleśnik popielocholistny, 3) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 4) Szarotka alpejska, 5) Miłek wiosenny, 6) Bzowa głowata, 7) Kosodrzew, 8) Długosz kłoboczek, 9) Wina, kossówka wiosenna, 10) Bzowa głowata, 11) Kosodrzew, 12) Szarotka alpejska, 13) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 14) Miłek wiosenny, 15) Bzowa głowata, 16) Kosodrzew, 17) Długosz kłoboczek, 18) Wina, kossówka wiosenna, 19) Bzowa głowata, 20) Kosodrzew, 21) Szarotka alpejska, 22) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 23) Miłek wiosenny, 24) Bzowa głowata, 25) Kosodrzew, 26) Długosz kłoboczek, 27) Wina, kossówka wiosenna, 28) Bzowa głowata, 29) Kosodrzew, 30) Szarotka alpejska, 31) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 32) Miłek wiosenny, 33) Bzowa głowata, 34) Kosodrzew, 35) Długosz kłoboczek, 36) Wina, kossówka wiosenna, 37) Bzowa głowata, 38) Kosodrzew, 39) Szarotka alpejska, 40) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 41) Miłek wiosenny, 42) Bzowa głowata, 43) Kosodrzew, 44) Długosz kłoboczek, 45) Wina, kossówka wiosenna, 46) Bzowa głowata, 47) Kosodrzew, 48) Szarotka alpejska, 49) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 50) Miłek wiosenny, 51) Bzowa głowata, 52) Kosodrzew, 53) Długosz kłoboczek, 54) Wina, kossówka wiosenna, 55) Bzowa głowata, 56) Kosodrzew, 57) Szarotka alpejska, 58) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 59) Miłek wiosenny, 60) Bzowa głowata, 61) Kosodrzew, 62) Długosz kłoboczek, 63) Wina, kossówka wiosenna, 64) Bzowa głowata, 65) Kosodrzew, 66) Szarotka alpejska, 67) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 68) Miłek wiosenny, 69) Bzowa głowata, 70) Kosodrzew, 71) Długosz kłoboczek, 72) Wina, kossówka wiosenna, 73) Bzowa głowata, 74) Kosodrzew, 75) Szarotka alpejska, 76) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 77) Miłek wiosenny, 78) Bzowa głowata, 79) Kosodrzew, 80) Długosz kłoboczek, 81) Wina, kossówka wiosenna, 82) Bzowa głowata, 83) Kosodrzew, 84) Szarotka alpejska, 85) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 86) Miłek wiosenny, 87) Bzowa głowata, 88) Kosodrzew, 89) Długosz kłoboczek, 90) Wina, kossówka wiosenna, 91) Bzowa głowata, 92) Kosodrzew, 93) Szarotka alpejska, 94) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 95) Miłek wiosenny, 96) Bzowa głowata, 97) Kosodrzew, 98) Długosz kłoboczek, 99) Wina, kossówka wiosenna, 100) Bzowa głowata, 101) Kosodrzew, 102) Szarotka alpejska, 103) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 104) Miłek wiosenny, 105) Bzowa głowata, 106) Kosodrzew, 107) Długosz kłoboczek, 108) Wina, kossówka wiosenna, 109) Bzowa głowata, 110) Kosodrzew, 111) Szarotka alpejska, 112) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 113) Miłek wiosenny, 114) Bzowa głowata, 115) Kosodrzew, 116) Długosz kłoboczek, 117) Wina, kossówka wiosenna, 118) Bzowa głowata, 119) Kosodrzew, 120) Szarotka alpejska, 121) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 122) Miłek wiosenny, 123) Bzowa głowata, 124) Kosodrzew, 125) Długosz kłoboczek, 126) Wina, kossówka wiosenna, 127) Bzowa głowata, 128) Kosodrzew, 129) Szarotka alpejska, 130) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 131) Miłek wiosenny, 132) Bzowa głowata, 133) Kosodrzew, 134) Długosz kłoboczek, 135) Wina, kossówka wiosenna, 136) Bzowa głowata, 137) Kosodrzew, 138) Szarotka alpejska, 139) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 140) Miłek wiosenny, 141) Bzowa głowata, 142) Kosodrzew, 143) Długosz kłoboczek, 144) Wina, kossówka wiosenna, 145) Bzowa głowata, 146) Kosodrzew, 147) Szarotka alpejska, 148) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 149) Miłek wiosenny, 150) Bzowa głowata, 151) Kosodrzew, 152) Długosz kłoboczek, 153) Wina, kossówka wiosenna, 154) Bzowa głowata, 155) Kosodrzew, 156) Szarotka alpejska, 157) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 158) Miłek wiosenny, 159) Bzowa głowata, 160) Kosodrzew, 161) Długosz kłoboczek, 162) Wina, kossówka wiosenna, 163) Bzowa głowata, 164) Kosodrzew, 165) Szarotka alpejska, 166) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 167) Miłek wiosenny, 168) Bzowa głowata, 169) Kosodrzew, 170) Długosz kłoboczek, 171) Wina, kossówka wiosenna, 172) Bzowa głowata, 173) Kosodrzew, 174) Szarotka alpejska, 175) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 176) Miłek wiosenny, 177) Bzowa głowata, 178) Kosodrzew, 179) Długosz kłoboczek, 180) Wina, kossówka wiosenna, 181) Bzowa głowata, 182) Kosodrzew, 183) Szarotka alpejska, 184) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 185) Miłek wiosenny, 186) Bzowa głowata, 187) Kosodrzew, 188) Długosz kłoboczek, 189) Wina, kossówka wiosenna, 190) Bzowa głowata, 191) Kosodrzew, 192) Szarotka alpejska, 193) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 194) Miłek wiosenny, 195) Bzowa głowata, 196) Kosodrzew, 197) Długosz kłoboczek, 198) Wina, kossówka wiosenna, 199) Bzowa głowata, 200) Kosodrzew, 201) Szarotka alpejska, 202) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 203) Miłek wiosenny, 204) Bzowa głowata, 205) Kosodrzew, 206) Długosz kłoboczek, 207) Wina, kossówka wiosenna, 208) Bzowa głowata, 209) Kosodrzew, 210) Szarotka alpejska, 211) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 212) Miłek wiosenny, 213) Bzowa głowata, 214) Kosodrzew, 215) Długosz kłoboczek, 216) Wina, kossówka wiosenna, 217) Bzowa głowata, 218) Kosodrzew, 219) Szarotka alpejska, 220) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 221) Miłek wiosenny, 222) Bzowa głowata, 223) Kosodrzew, 224) Długosz kłoboczek, 225) Wina, kossówka wiosenna, 226) Bzowa głowata, 227) Kosodrzew, 228) Szarotka alpejska, 229) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 230) Miłek wiosenny, 231) Bzowa głowata, 232) Kosodrzew, 233) Długosz kłoboczek, 234) Wina, kossówka wiosenna, 235) Bzowa głowata, 236) Kosodrzew, 237) Szarotka alpejska, 238) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 239) Miłek wiosenny, 240) Bzowa głowata, 241) Kosodrzew, 242) Długosz kłoboczek, 243) Wina, kossówka wiosenna, 244) Bzowa głowata, 245) Kosodrzew, 246) Szarotka alpejska, 247) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 248) Miłek wiosenny, 249) Bzowa głowata, 250) Kosodrzew, 251) Długosz kłoboczek, 252) Wina, kossówka wiosenna, 253) Bzowa głowata, 254) Kosodrzew, 255) Szarotka alpejska, 256) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 257) Miłek wiosenny, 258) Bzowa głowata, 259) Kosodrzew, 260) Długosz kłoboczek, 261) Wina, kossówka wiosenna, 262) Bzowa głowata, 263) Kosodrzew, 264) Szarotka alpejska, 265) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 266) Miłek wiosenny, 267) Bzowa głowata, 268) Kosodrzew, 269) Długosz kłoboczek, 270) Wina, kossówka wiosenna, 271) Bzowa głowata, 272) Kosodrzew, 273) Szarotka alpejska, 274) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 275) Miłek wiosenny, 276) Bzowa głowata, 277) Kosodrzew, 278) Długosz kłoboczek, 279) Wina, kossówka wiosenna, 280) Bzowa głowata, 281) Kosodrzew, 282) Szarotka alpejska, 283) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 284) Miłek wiosenny, 285) Bzowa głowata, 286) Kosodrzew, 287) Długosz kłoboczek, 288) Wina, kossówka wiosenna, 289) Bzowa głowata, 290) Kosodrzew, 291) Szarotka alpejska, 292) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 293) Miłek wiosenny, 294) Bzowa głowata, 295) Kosodrzew, 296) Długosz kłoboczek, 297) Wina, kossówka wiosenna, 298) Bzowa głowata, 299) Kosodrzew, 300) Szarotka alpejska, 301) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 302) Miłek wiosenny, 303) Bzowa głowata, 304) Kosodrzew, 305) Długosz kłoboczek, 306) Wina, kossówka wiosenna, 307) Bzowa głowata, 308) Kosodrzew, 309) Szarotka alpejska, 310) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 311) Miłek wiosenny, 312) Bzowa głowata, 313) Kosodrzew, 314) Długosz kłoboczek, 315) Wina, kossówka wiosenna, 316) Bzowa głowata, 317) Kosodrzew, 318) Szarotka alpejska, 319) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 320) Miłek wiosenny, 321) Bzowa głowata, 322) Kosodrzew, 323) Długosz kłoboczek, 324) Wina, kossówka wiosenna, 325) Bzowa głowata, 326) Kosodrzew, 327) Szarotka alpejska, 328) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 329) Miłek wiosenny, 330) Bzowa głowata, 331) Kosodrzew, 332) Długosz kłoboczek, 333) Wina, kossówka wiosenna, 334) Bzowa głowata, 335) Kosodrzew, 336) Szarotka alpejska, 337) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 338) Miłek wiosenny, 339) Bzowa głowata, 340) Kosodrzew, 341) Długosz kłoboczek, 342) Wina, kossówka wiosenna, 343) Bzowa głowata, 344) Kosodrzew, 345) Szarotka alpejska, 346) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 347) Miłek wiosenny, 348) Bzowa głowata, 349) Kosodrzew, 350) Długosz kłoboczek, 351) Wina, kossówka wiosenna, 352) Bzowa głowata, 353) Kosodrzew, 354) Szarotka alpejska, 355) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 356) Miłek wiosenny, 357) Bzowa głowata, 358) Kosodrzew, 359) Długosz kłoboczek, 360) Wina, kossówka wiosenna, 361) Bzowa głowata, 362) Kosodrzew, 363) Szarotka alpejska, 364) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 365) Miłek wiosenny, 366) Bzowa głowata, 367) Kosodrzew, 368) Długosz kłoboczek, 369) Wina, kossówka wiosenna, 370) Bzowa głowata, 371) Kosodrzew, 372) Szarotka alpejska, 373) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 374) Miłek wiosenny, 375) Bzowa głowata, 376) Kosodrzew, 377) Długosz kłoboczek, 378) Wina, kossówka wiosenna, 379) Bzowa głowata, 380) Kosodrzew, 381) Szarotka alpejska, 382) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 383) Miłek wiosenny, 384) Bzowa głowata, 385) Kosodrzew, 386) Długosz kłoboczek, 387) Wina, kossówka wiosenna, 388) Bzowa głowata, 389) Kosodrzew, 390) Szarotka alpejska, 391) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 392) Miłek wiosenny, 393) Bzowa głowata, 394) Kosodrzew, 395) Długosz kłoboczek, 396) Wina, kossówka wiosenna, 397) Bzowa głowata, 398) Kosodrzew, 399) Szarotka alpejska, 400) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 401) Miłek wiosenny, 402) Bzowa głowata, 403) Kosodrzew, 404) Długosz kłoboczek, 405) Wina, kossówka wiosenna, 406) Bzowa głowata, 407) Kosodrzew, 408) Szarotka alpejska, 409) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 410) Miłek wiosenny, 411) Bzowa głowata, 412) Kosodrzew, 413) Długosz kłoboczek, 414) Wina, kossówka wiosenna, 415) Bzowa głowata, 416) Kosodrzew, 417) Szarotka alpejska, 418) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 419) Miłek wiosenny, 420) Bzowa głowata, 421) Kosodrzew, 422) Długosz kłoboczek, 423) Wina, kossówka wiosenna, 424) Bzowa głowata, 425) Kosodrzew, 426) Szarotka alpejska, 427) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 428) Miłek wiosenny, 429) Bzowa głowata, 430) Kosodrzew, 431) Długosz kłoboczek, 432) Wina, kossówka wiosenna, 433) Bzowa głowata, 434) Kosodrzew, 435) Szarotka alpejska, 436) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 437) Miłek wiosenny, 438) Bzowa głowata, 439) Kosodrzew, 440) Długosz kłoboczek, 441) Wina, kossówka wiosenna, 442) Bzowa głowata, 443) Kosodrzew, 444) Szarotka alpejska, 445) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 446) Miłek wiosenny, 447) Bzowa głowata, 448) Kosodrzew, 449) Długosz kłoboczek, 450) Wina, kossówka wiosenna, 451) Bzowa głowata, 452) Kosodrzew, 453) Szarotka alpejska, 454) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 455) Miłek wiosenny, 456) Bzowa głowata, 457) Kosodrzew, 458) Długosz kłoboczek, 459) Wina, kossówka wiosenna, 460) Bzowa głowata, 461) Kosodrzew, 462) Szarotka alpejska, 463) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 464) Miłek wiosenny, 465) Bzowa głowata, 466) Kosodrzew, 467) Długosz kłoboczek, 468) Wina, kossówka wiosenna, 469) Bzowa głowata, 470) Kosodrzew, 471) Szarotka alpejska, 472) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 473) Miłek wiosenny, 474) Bzowa głowata, 475) Kosodrzew, 476) Długosz kłoboczek, 477) Wina, kossówka wiosenna, 478) Bzowa głowata, 479) Kosodrzew, 480) Szarotka alpejska, 481) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 482) Miłek wiosenny, 483) Bzowa głowata, 484) Kosodrzew, 485) Długosz kłoboczek, 486) Wina, kossówka wiosenna, 487) Bzowa głowata, 488) Kosodrzew, 489) Szarotka alpejska, 490) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 491) Miłek wiosenny, 492) Bzowa głowata, 493) Kosodrzew, 494) Długosz kłoboczek, 495) Wina, kossówka wiosenna, 496) Bzowa głowata, 497) Kosodrzew, 498) Szarotka alpejska, 499) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 500) Miłek wiosenny, 501) Bzowa głowata, 502) Kosodrzew, 503) Długosz kłoboczek, 504) Wina, kossówka wiosenna, 505) Bzowa głowata, 506) Kosodrzew, 507) Szarotka alpejska, 508) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 509) Miłek wiosenny, 510) Bzowa głowata, 511) Kosodrzew, 512) Długosz kłoboczek, 513) Wina, kossówka wiosenna, 514) Bzowa głowata, 515) Kosodrzew, 516) Szarotka alpejska, 517) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 518) Miłek wiosenny, 519) Bzowa głowata, 520) Kosodrzew, 521) Długosz kłoboczek, 522) Wina, kossówka wiosenna, 523) Bzowa głowata, 524) Kosodrzew, 525) Szarotka alpejska, 526) Goryczka (Kruszyna kłoboczek), 527) Miłek wiosenny, 528) Bzowa głowata, 529) Kosodrzew, 530) Długosz kłoboczek, 531) Wina, kossówka wiosenna, 532) Bzowa głowata, 533) Kosodrzew, 534) Szarotka alpejska, 535

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ DLA PRACUJĄCYCH
Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Lubinie
z siedzibą w Księgarniach pow. Lubin
OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1971/72 w zawodach:

- MALARZ BUDOWLANY
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MURARZ
- BETONIARZ - ZBROJARZ

We wszystkich zawodach nauka trwa dwa lata

WARUNKI PRZYJĘCIA

1. podanie i życiorys własnoręcznie napisane
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
3. zezwolenie na piśmie od rodziców
4. metryka urodzenia (do wglądu)
5. zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców
6. świadectwo zdrowia stwierdzające przydatność do zawodu
7. wiek 15 do 17 lat

Uczniowie w I roku nauki otrzymują wynagrodzenie 420 zł miesięcznie, a w II roku 500 zł miesięcznie.

Uczniowie po ukończeniu szkoły mogą uczęszczać do Technikum Budowlanego (wieczorowego). Absolwenci otrzymują pracę na terenie Lubina, Legnicy i Polkowic.

Internat dla uczniów zamiejscowych zapewniony.

Każdy uczeń otrzymuje bezpłatnie ubranie szkolne.

Najbardziej uczeń otrzymuje wypracowaną jest zapomoga kwartalna w granicach 200 do 800 zł.

K 70

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SIEMIANOWICE” im. J. WIECZORKA
w Siemianowicach Śl. — Bytkowie

OGŁASZA WPISY

DO SZKOŁY NA ROK SZKOLNY 1971/72

SZKOŁA PROWADZI WYDZIAŁY O SPECJALNOŚCI:

- TECHNICZNA EKSPLOATACJA ZŁOŻ
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- ELEKTROMONTER GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- MONTER UKŁADÓW ELEKTRONOWYCH I AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ

Warunki przyjęcia:

1. Wiek 15-18 lat
2. Ukończenie szkoły podstawowej
3. Dobry stan zdrowia

Przy wpisie należy:

1. Złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
2. Załączyć: a) życiorys, b) dokument urodzenia, c) świadectwo ukończenia klasy VII, d) zaświadczenie o uczęszczaniu do klasy VIII
3. Za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- a) Pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie: 400 zł w klasie pierwszej (500 zł uczniowie zamieszkujący w internacie), 500 zł w klasie drugiej, 700 zł w klasie trzeciej
- b) Pełne umundurowanie w klasie II i III
- c) Ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z zakwaterowania w internacie
- d) 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie ferii letnich (w miesiącu lipcu i sierpniu)
- e) Uczniom klas II i III w wieku 16 lat, którzy osiągają dobre i średnie postępy w nauce i wyróżniają się nienagannym sprawowaniem premie w wysokości od 15% do 25% stawki miesięcznej pomocy materialnej
- f) Korzystanie z ferii szkolnych na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Ministerstwu Oświaty.
- g) Pozamiejscowym odpłatne pełne utrzymanie i zakwaterowanie w internacie szkolnym.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

- wstępu do trzyletniego technikum górniczego,
- uzyskania — po odbyciu wstępnego stażu pracy — stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji zawodowych górniczych.

Absolwentom przyzakiadkowych szkół górniczych zalicza się czas nauki w szkole, w wymiarze jednego roku, do okresu pracy wymaganego dla uzyskania specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnika.

Ponadto tym absolwentom, którzy bezpośrednio po ukończeniu szkoły podejmą pracę w kopalni zalicza się rok nauki do uprawnień jubileuszowych. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat szkoły codziennie od godz. 8 do 15.

K 97

PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE „ZREMB”
w Poznaniu, ul. Dolna Wilda 148

ZATRUDNI

na budowach w Sopocie, Gorzowie Wlkp. i w Poznaniu

- MURARZY-TYNKARZY
- CIEŚLI
- POSADZKARZY
- LASTRIKARZY
- MONTAŻYSTÓW KONSTRUKCJI ŻELBETOWEJ

Praca w systemie akordu zryczałtowanego i prostego. Dla pracowników zamiejscowych świadczenia zgodnie z UZP w budownictwie. Przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac. Poznań, ul. Dolna Wilda 148, pok. 17, w godzinach 7-15.

K-91

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „RYDUŁTOWY” w RYDUŁTOWACH
ul. 3 Maja 8 pow. Rybnik, woj. Katowice

OGŁASZA WPISY

NA ROK SZKOLNY 1971/72 NA WYDZIAŁY

- GÓRNIK TECHNICZNEJ EKSPLOATACJI ZŁOŻ
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- ELEKTROMONTER GÓRNICZWA PODZIEMNEGO
- MONTER TELETECHNICZNY URZĄDZEŃ W GÓRNICZTWIE

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 8 klas szkoły podstawowej
- ukończenie 15 lat, a nieprzekroczenie 17 lat

Uczeń otrzymuje:

- pomoc materialną w wysokości 519 zł w klasie I-szej, 519 zł w klasie II-giej, 700 zł w klasie III-ciej

- umundurowanie w klasie II i III
- 50% stawki miesięcznej w gotówce w okresie ferii szkolnych letnich (lipiec, sierpień),
- premie w wysokości 25 proc. za dobre wyniki w nauce miesięcznie,
- nagrody na koniec roku szkolnego za dobre wyniki w nauce, otrzymują uczniowie wszystkich klas
- uczniowie klas III za dobre wyniki w nauce mogą otrzymać uroczyste mundury górnicze,
- uczniowie korzystają z ferii szkolnych.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

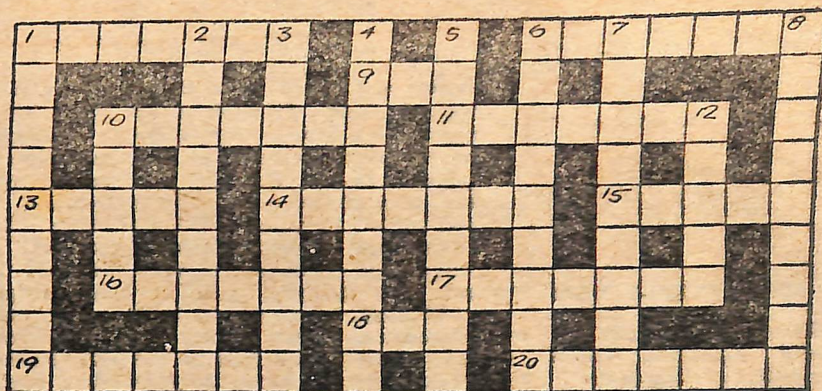
- noszenia odznaki absolwenta,
- wstępu do 3-letniego Technikum Górniczego dla młodzieży nie pracującej, z tym że absolwenci z ogólną oceną bardzo dobrą, mają prawo wstępu do technikum bez egzaminu wstępnego.

Dla zamiejscowych szkół prowadzi internat. Egzamin wstępny nie obowiązuje

K 96

DZIAŁ ZAGADEK

KRYŻÓWKA



POZIOMO: 1) kwestia, zagadnienie, 6) beczka, 9) zwierzynek, 10) namiastka wodociągu, 11) pisarz, 13) opłata pocztowa, 14) błazen, śmieszek, 15) pierwiastek chemiczny, 16) miasto w p. Włoszech, 17) bardzo stromy brzeg morski, 18) oznaka żałoby, 19) kamień ozdobny używany w jubilerstwie, 20) gbur, impertynent.

PIONOWO: 1) pokonanie przeszkody wodnej, 2) białe ciało krwi, 3) usterka, brak, 4) ciasto z jabłkami, 5) miejsce sprzedaży losów loteryjnych, 6) odmiana jabłka, 7) pod szynami kolejowymi, 8) hipokryta, obłudnik, 10) zręczność, 12) taniec rodem z Argentyny.

*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozłozowania: budzik i 10 książek.

Rozwiązanie Krzyżówki z Nr 13/1201 „Przyjaciółki”

POZIOMO: — 1) Baszkir, 6) podomka, 9) hr., 10) karafka, 11) opresja, 13) tunel, 14) epilety, 15) ugiel, 16) ognisko, 17) ciupa-ga, 18) rój, 19) Alabama, 20) antrak.

PIONOWO: — 1) baletnica, 2) Karolinka, 3) refleksja, 4) klawikord, 5) protekcja, 6) partytura, 7) dyskutant, 8) autorytet, 10) Kongo, 12) Alina.

Nazwiska nagrodzonych:

I nagroda — budzik — Jadwiga Renner z Aleksandrowa;

nagrody książkowe:

1) Anna Śmietanańska z Jeleniej Góry; 2) Irena Stojcka z Wrocławia; 3) Zdzisława Grobelska z Lublina; 4) Anna Kolbowicz z Chojnic; 5) Zofia Roguska z Kosszalina; 6) Teresa Markowska z Kielna; 7) Wanda Kolińska z Zalesia Dolnego; 8) Barbara Potrawiak z Poznania; 9) Krystyna Hoffmann z Torunia; 10) Stanisław Milek z Suwałk.

OGŁOSZENIA DROBNE

2-MIESIĘCZNY kurs gastronomiczno-kelnerski rozpocznie się 30 czerwca 1971. Zakwaterowanie zamiejscowym zapewnione. Informacje: Ośrodek Szkolenia „Oświata”, Gniezno, Pocztowa 2 Skrytka 21, 99

DO CZEK elektromaszynki, igły super-zasne poleca Mechanika Precyzyjna Tęskny, Katowice, 27 Stycznia 14. I 65

MAJĄC własny instrument, możesz szybko nauczyć się grać na GITARZE, AKORDEONIE, FORTEPIANIE lub GITARZE BASOWEJ korzystając z naszych skryptów opracowanych nowym, łatwym zapisem nutowym. Zgłoszenia — Studium IZOMORF, Warszawa, Morskie Oko 2. I 98

NOWOCZESNA metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń wysyła za pobraniem Ognisko TKKF, Klepice Zdrój Skr. poczt. 54, K 33-0

PASY przepuklinowe — lecznicze i „zobłądkowe”, pooperacyjne, wysyła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. 84

3 000 ZŁ nagrody za wskazanie miejsca pobytu małej, czarnej, białym podpalanej suczki kudłatą, zaginionej w okolicy Lublińca w kwietniu ub. roku. Suczki poszukuje Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Katowicach, ul. Wieczorka 14, tel. 305-82. K 100

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA Kopalni Węgla Kamiennego „BOŻE DARY” w Kostuchnie pow. Tychy ogłasza wpisy na rok szkolny 1971/72

W czasie nauki uczniowie otrzymują:

1. Pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie 500 zł w klasie pierwszej, 500 zł w klasie drugiej, 700 zł w klasie trzeciej.
2. Pełne umundurowanie w klasie drugiej i trzeciej (buty, płaszcz, spodnie, marynarka, czapka, dwie koszule oraz co roku dodatkowy ubranie robocze).
3. 50 proc. stawki miesięcznej w gotówce w okresie ferii letnich.
4. Premie w wysokości 25 proc. stawki miesięcznej w gotówce dla uczniów wyróżniających się w nauce i zachowaniu.
5. Uczniom zamiejscowym szkoła zapewnia zakwaterowanie i wyżywienie w internacie.

Warunki nauki:

1. Uczniowie przyjmowani są do klasy pierwszej o 4 specjalnościach: a) górnik podziemnej kopalni węgla b) mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego c) elektromonter górnictwa podziemnego d) monter układów elektronowych i automatyki.

2. Po ukończeniu szkoły uczniowie zostaną zatrudnieni w kopalni na stanowiskach kwalifikowanych górników.
3. Absolwentom szkoły zalicza się czas nauki w szkole w wymiarze jednego roku do Karty Górnika oraz rok nauki do uprawnień urlopowych.

Przy wpisie należy przedłożyć następujące dokumenty:

1. Podanie i życiorys
2. Umowę o naukę podpisaną przez rodziców lub prawnych opiekunów
3. Dokument urodzenia
4. Świadectwo ukończenia 8 klas szkoły podstawowej
5. Kandydat winien przedstawić aktualne świadectwo zdrowia i wyniki badań: a) prześwietlenia klatki piersiowej, b) morfologii krwi; c) zaświadczenie od okulisty o stanie wzroku, d) wynik badania moczu. Badania ogólne lekarskie przeprowadzane są na miejscu przez lekarzy Górniczej Służby Zdrowia.
6. Podanie wraz z życiorysem przesłać należy na adres: Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni WK „Boże Dary” w Kostuchnie, ul. Sienkiewicza, pow. Tychy.
7. Umowę o naukę szkoła prześle po złożeniu podania i życiorysu przez kandydata.

I 63

DYREKCJA SZKOŁY

Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-38-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5. Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wew. 32 lub 89.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udzielają Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Zam. 1605. U-56

Be-
dwa
inia
acy.
dal
acy.
Ło-
od-
po-
no,
ając
ych
się
(w
koj-



MODA•MODA W PASECZKI

Dla każdej matki tanie i funkcjonalne ubranie dla pociechy stale jeszcze jest nie lada problemem.

Uniwersalnym strojem dla dziewcząt i chłopców od lat kilku do kilkunastu są przede wszystkim dżinsy i bluzki. Ze zdobyciem dżinsów można sobie poradzić, o wiele gorzej natomiast jest z dobraniem do nich odpowiedniej bluzki. Najpraktyczniejsza byłaby kolorowa z bawełnianej dzianiny. Takie bluzki są efektowne, wygodne, przewiewne, przy tym łatwe do prania. Dziś pokazujemy ładne koszulki w paseczki, które



u nas niestety, trudno dostać. Póki nasz przemysł nie przystąpi do produkcji bawełnianej dzianiny w paski — proponujemy tego typu bluzeczki nawet jednobarwne. Mogą być one wykończone pod szyją gładko, z golfem, czy po prostu z dekoltem. Spodziewamy się, że nasz rodzimy przemysł wystąpi z podobnymi propozycjami już na najbliższych targach poznańskich. Jesteśmy pewni, iż najlepsze wzory handel zakupi natychmiast, wie bowiem dobrze, że na takie bluzeczki od lat niecierpliwie czekamy.

Jadwiga



LEGENDA[®] OPOWIEŚĆ FILMOWA



Rodzice Jurka zostali rozstrzelani w Warszawie, jemu udało się uciec z miasta. Przedarł się do rodziny, do leśniczówki, ale tam nie zastał nikogo, tylko resztki wypalonego domu. Sasza wyskoczył z pociągu, którym wiezono go na roboty do Niemiec. Jest w obcym kraju, głodny, chory. Schronił się w lesie, przez który Jurek wracał ze spalonej leśniczówki. Spotkanie ich jest pełne nieufności. Ale Sasza nie może już dalej wędrować sam. Gorączkuje. Chłopcy kryją się w pierwszej napotkanej stodole na sianie, żeby dojść do siebie i zastanowić się co robić dalej. Tam znajduje ich Julka. Dzięki pomocy dziewczyny Sasza odzyskuje zdrowie i obaj chłopcy postanawiają przeprawić się przez rzekę, by dostać się do Armii Czerwonej lub dotrzeć do oddziału partyzantów. Zdobywają pistolet i przeprowadzają własną „akcję bojową”, która ma udowodnić ich przydatność w walce (fot. 1 — Władysław Kowalski — policjant, Igor Straburzyński — Jurek). Ta „akcja” jednak narobiła partyzantom wiele kłopotu. Dowództwo oddziału przydziela chłopcom do... obierania kartofli. Sasza i Jurek chcą się jednak zrehabilitować za nieudaną „akcję” i znów działają na własną rękę. Tym razem dostają się do więzienia. Uwolnieni przez partyzantów nie wracają już do oddziału, lecz do wsi, do Julki, w której obaj są zakochani (fot. 2 — Nikołaj Burtajew — Sasza, Małgorzata Potocka — Julka, Igor Straburzyński — Jurek). Którego z nich wybierze Julka? I czy wojna pozwoli na wybór? Film jest fotografowany przez Witolda Sobocińskiego, którego nazwisko warto sobie zapamiętać. To on był autorem zdjęć do takich filmów jak „Wszystko na sprzedaż” Wajdy i „Album polski” Rybkowskiego. Niedawno ukończył „Życie rodzinne” reżysera Krzysztofa Zanussiego, który to film zapowiada się bardzo ciekawie również od strony zdjęciowej. Reżyserem „Legendy” jest Sylwester Chęciński („Katastrofa”, „Sami swoi”). Film zrealizowano w koprodukcji polsko-radzieckiej.

B. Cieciarska





CZY POZNAJECIE?

2

— Mamusi, jaki ładny, nieznanany kwiatek! Zerwę?
— Nie rusz, nie niszc — odpowiada matka. — Pomyśl co by się stało, gdyby każdy chciał przywozić rzadkie kwiaty z wycieczki!
Wyjazd na majówkę może być dobrą lekcją szacunku dla przyrody. Wpajajmy ten szacunek dzieciom zanim same zrozumieją, że każdy kwiat, krzew i drzewo ma swoje miejsce w harmonii gatunków. Im rzadsze, tym bardziej muszą być chronione. Przyjrzyjmy się niektórym roślinom podlegającym ścisłej ochronie. Czy je poznajecie, mili Czytelnicy? (odpowiedz na stronie 13).

Oto niski krzew (1) spotykany na wyżynach Lubelskiej i Małopolskiej, zwykle na słonecznych wzgórzach i w widnych lasach sosnowych. Z tych samych okolic pochodzi śliczny kwiat, który ocalał zaledwie w kilkuset okazach, nigdzie niemal poza Polską nie spotykany (2). Dlatego pewnie jego rysunek stał się godłem Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

Zapamiętajmy i tę reprezentantkę roślinności górskiej (3). Poza jednym, najpospolitszym, chronione są wszystkie jej gatunki, a zwłaszcza niebieski, którego podobiznę tutaj oglądacie. Tak samo trzeba było poddać ścisłej ochronie maleńki symbol

tatrzańskiej roślinności (4). Delikatne kwiatki przypominające ozdobę wyciętą z białego filcu zbyt kusily turystów.

W dolinach większych rzek, na nasłonecznionych brzegach bujnie wyrasta roślina lecznicza i trująca (5). Jej wrogami są przypadkowi zbieracze, łamiący zakazy o ochronie tych dużych złoto-żółtych kwiatów.

W 1805 odkryto w Ojcowie endemiczny (czyli rodzimy, właściwy tylko dla naszych ziem) gatunek drzewa (6). Małe liście skupione w pęczkach po trzy, cztery, odróżniają ten chroniony gatunek od pospolitych drzew o białej korze. Ponad górną granicą lasów w pasmach Tatr i Sudetów napotkamy gęste zarośla (7). Naukowcy twierdzą, iż roślina ta przed wiekami przeniosła się — pod naporem lodowców — na torfowiska podgórskie. Również torfowiska i podmokłe lasy są domem wyjątkowo wspaniałej i rzadkiej paproci (8). Właśnie ona pozostała jako zabytek przyrody z dawno minionych epok.

Pamiętajmy: żadnej z tych roślin nie wolno zrywać ani uszkadzać. Prawo o ochronie przyrody działa nie tylko w celu zachowania rzadkich gatunków. Od harmonii otaczającego nas środowiska zależy przecież nasze ludzkie życie i zdrowie.



1



3



4



5



6



7



8